

Przedpłata
w Krakowie:
stała str. 8.—
kwartalnie " 25
miesięcznie " 20
za odroczenie " 20
Na prowincji:
rocznie str. 20.—
kwartalnie " 5.—
miesięcznie " 1.70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2.— str., w innych krajach Europy 2.20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielnicy 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wy-
rasu w drobnych ogłoszeniach 1 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi
wiersz 40 ct.
Do działu insera w
upłaconiu
Jan Strycharski.
Bieżący redaktor
nie swraca
Każda zmiana adresu
20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZALOZYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

Legenda i prawda o hr. Gołuchowskim.

Wiedeński korespondent *Kurjera Codziennego* p. A. N., który podobno stoi dość blisko rodziny i osoby hr. Agenora Gołuchowskiego, ogłasza następujący bardzo ciekawy komentarz do pogłosek o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego, a w związku z tem i do całej politycznej sytuacji w Austrii. Korespondent warszawskiego dziennika pisze co następuje:

Więść o ustąpieniu Agenora Gołuchowskiego ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier obiegła całą prasę europejską. Rzecz jasna, że taka wiadomość niespodziewana wywołała zdziwienie, a co za tem idzie, i gorączkowe poszukiwania przyczyn tego kroku. Na owym tle zrodził się długi szereg legend, z których bardziej znamienne warto przytoczyć.

Paryski *Temps*, dziennik w innych wypadkach niezłe informowany, zadebiutował z wiadomością, że hr. Gołuchowski pada ofiarą swej niechęci ku Hiszpanji. Arcyksiążę Fryderyk, brat królowej regentki, ma być mocno rozżalony na hr. Gołuchowskiego za to, że przed wojną nie chciał interweniować w Waszyngtonie w celu niedopuszczenia rozlewu krwi. Owa legenda świadczy o nieznamienności stosunków austriackich. Arcyksiążę Fryderyk, jeden z najbogatszych obecnie członków rodziny cesarskiej ma prawo zabierać głos decydujący w sprawach wojskowych, jako fachowy artylerzysta; po za tem już na mocy statutu domowego rodziny cesarskiej, nie mógłby wywierać tak silnego wpływu na politykę zewnętrzną Austro-Węgier, by dla niego z powodów czysto rodzinnych cesarz pozbywał się niezaprzeczenie zdolnego ministra.

Wolnomyślny organ berliński *Vossische Ztg* w artykule poświęconym dymisji hr. Gołuchowskiego, twierdzi, że nieszczęśliwą politykę wewnętrzną w Austrii, a zwłaszcza zamiar zesławiania Austrii, hr. Gołuchowski uważa za projekt tak niebezpieczny dla przyszłości, tak nieodzownie grożący jej wielką katastrofą, że zawczasu umywa ręce i cofa się w zacisze życia domowego. Zdaniem tego dziennika hr. Gołuchowski jest mężem na wskroś liberalnym, podkopyje go zatem stronnictwo katolickie, magnaterja i duchowieństwo.

Zmyslenie bije z powyższych argumentów na pierwszy rzut oka. Bliska dymisja hr. Gołuchowskiego przestała być luźną pogłoską i nabrała wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero z chwilą, gdy potwierdziły ją, mniej, albo więcej wyraźnie, pisma niemieckie w Rzeszy, używane do posług półurzędowych, tudzież dziennikarstwo pesterńskie, które widząc się zajmując polityką zagraniczną i dokładniejsze wieści informacyjne, aniżeli prasa wiedeńska.

Do pism Rzeszy, będących na stałym żołdzie Austrii, należy *Münchener* (dawniejsza słynna *Augsburska*), *Allg. Ztg*. Ta podkreślając możliwość dymisji hr. Gołuchowskiego, szkicuje zarazem dyktownie jej powody. Korona i sfery decydujące uważają, że hr. Gołuchowski popełnił błąd, traktując od samego początku urzędowania sprawy bałkańskie jak najubożniej. Punkt ciężkości tych spraw odsunął się od Wiednia. Budapeszt i Wiedeń życzą sobie przysunięcia z powrotem tego punktu ciężkości, a ponieważ hr. Gołuchowski wszelką akcją energiczniejszą uważa za błąd dla Austro-Węgier niebezpieczny, przeto pozostaje mu tylko — dymisja. W tym komentarzu już tkwi ziarno prawdy, spokrewnionej arcyblisko z powodami kampanji, którą podjęły przeciwko hr. Gołuchowskiemu gazety hakatystyczne, jak *Münchener Neueste Nachrichten*, jak również i szowinistyczna prasa wiedeńska.

Niewątpliwie Niemcy zaniepokoiły się, że hr. Gołuchowski, nie zrywając trójprzymierza, chciał Austrii zapewnić swobodę działania z pomocą przyjaznych stosunków z Rosją i z Francją; chciał wydzwignąć Austrię z podrzędnego stanowiska wobec

Rzeszy; chciał, by Austrija, dzięki tej większej swobodzie ruchów, przestała być rodzajem wasala Niemiec, na co ją niewątpliwie skazał Bismark, zawierając w 1879 r. przymierze z Andrassyem. Aby tedy wysadzić hr. Gołuchowskiego z siodła, Niemcy zwrócili się pod adresem Madziarów, nastraszyli ich, że wpływ Austrii na Bałkanie, czyli przyszłość madziarizmu (Madziarzy, jak wiadomo, w swym szowinizmie chorobliwym przeznaczają Słowianom bałkańskim taki sam los, jakim darzą u siebie Serbów i Rumunów), zostaje raz na zawsze zagrożona, i dopięły celu. Z Madziarami bowiem wszystko można zrobić, apelując do ich szowinizmu. Zaraz więc prasa madziarska podjęła sygnał szowinistycznej prasy niemieckiej i zagrała hr. Gołuchowskiemu marsza pogrzebowego. Najgłośniej zaś i na czele kapeli kroczył dziennik *Budapesti Hirlop*, którego redaktor naczelny należy do najbliższych przyjaciół barona Banffy'ego. Ten bez żadnych osłonek, z całą madziarską bezwzględnością pisze, że hr. Gołuchowski musi opuścić biuro przy Ballplatzu, gdyż przez niego monarchja straciła wszelkie na półwyspie bałkańskim znaczenie.

Widzimy tedy, że jest to igranie z iskrami w popiele, z czego może wyniknąć wielki pożar, bardzo niebezpieczny dla przeciwników roztropnej polityki obecnego ministra, bardzo niebezpieczny, jeżeli ze zmianą człowieka nadeszłaby istotnie i zmiana systemu. Ferwor Madziarów w kampanji przeciwko hr. Gołuchowskiemu potęguje jeszcze ta okoliczność, iż postanowili oni ująć w swoje ręce ster polityki zagranicznej. Kandydatów mają dwóch: Szögyeny Marich, dotychczasowy ambasador w Berlinie i Benjamin von Kallay, ongi konsul austro-węgierski w Belgradzie, teraz wspólny minister skarbu i administrator Bośni i Hercegowiny.

Ten ostatni, jako ulubieniec cesarza, ma więcej widoków powodzenia u dworu. Równocześnie i w Budapeszcie jest wyborem zapisany nie tylko jako rodak, ale i jako zacięty ciemiężyciel żywiołu serbskiego w Bośni i Hercegowinie. Na razie zdawało się nawet, iż jego zasługi około zduszenia idei wielkoserbkiej przeszkadzają ambitnemu wywyższeniu. Nie można było między politykami madziarskimi, (jest to bowiem rzecz postanowiona że tylko Madziar może administrować Bośnią i Hercegowiną) wynaleść żadnego, który umiałby w dalszym ciągu tak subtelnie wmawiać w Serbów bośniackich, że tworzą osobną narodowość, mającą z Serbami tyle wspólnego, ile pies z kotem. Caciąno już nawet, jak donosi dziennik pesterński *Allkomany* odłączyć administrację Bośni i Hercegowiny od ministerstwa skarbu i przyłączyć do ministerstwa spraw zagranicznych, byle tylko Kallay mógł w dalszym ciągu uszczęśliwić Bośniaków swoją opieką. Porzucano przecież ten zamiar dlatego, że taka kombinacja mogłaby wzbudzić w kimkolwiek myśl, iż sprawy bośniackie są dla Austro-Węgier sprawami właściwie zagranicznymi.

Wreszcie wynaleziono następcę Kallaya na stanowisku ministra i administratora. Oto *Piccolo* tryestuński otrzymał wiadomość z Zagrzebia, że obejmie to stanowisko ban chorwacki, znany madziaryzator hrabia Khuen-Hedervary. Istotnie tej osobistości politycznej nie można odmówić ani uzdolnienia ani doświadczenia w powyższym kierunku.

A teraz efekt końcowy! Madziarzy z zamiar za oddanie im w monopol spraw zagranicznych i wspólnego skarbu monarchji, w zamian za pozostawienie faktycznie tylko w ich rękach Bośni i Hercegowiny przyrzekają — zgodzić się na przedłużenie jeszcze na rok jeden ugody austro-węgierskiej bez udziału parlamentu austriackiego. Wysoka cena!

Co teraz robić?

(Dokończenie).

Co się tyczy naszego rządu krajowego, objawia się w nim wogóle najsłabsza wola, nawet pewne

poczucie obywatelskie, połączone z rządowością, jaką każdy urzędnik mieć powinien. Ludzie, na różnych szczeblach tego rządu stojący, mieli potrzebne warunki, aby dobrze rządzić w okolicznościach normalnych. Ale w epoce anormalnej, wstrząsanej różnymi prądami i podmuchami, słowem, w burzy jaką przeżywamy, innych trzeba było przymiotów do kierowania nawy Wielu z nich zbyt było przyzwyczajonych do szablonowości, zbyt ciasno pojmowało swe obowiązki; zbyt troszczyło się o pozor równego traktowania wrogów społecznego ustroju i jego obrońców; stąd ludność, trzymająca z socjalistami odnosiła wrażenie, że się rząd socjalistów boi, a ludność spokojna narzekała lub zachwytała się w przekonaniach. Pewnie, że przedstawiciele rządu winni przyznawać wszystkim zarówno to, co prawo wszystkim przyznać może, ale w granicach dość szerokich ich woli zostawionych, powinni dawać poznać ludowi, który co bądź ogromną w rządzie widzi powagę, że są obrońcami dobra publicznego. — Ciągną też na rządzie stare grzechy, choć dzisiejsi jego przedstawiciele nie w nich nie zawinił. Któż nie wie, że wiódł jakoby cesarz pozwolił na mordowanie żydów rozesała się prędko i zalażała wiarę w znacznej części ludu? A skądże się wzięło w ludzie to wyobrażenie, że cesarz jest rodzajem boga, który wszystko pozwolić może? Nie jestże to owocem rodzinnym józefińskiej religji? Nie zapomniał też lud nauki z r. 1846. Któs z moich znajomych rozmawiał tmi dniami z jednym z chłopów uwięzionych w sandekiem za rabunek i pytał go ze zdumieniem: Człowieku, jak możesz być tak ograniczonym, by wierzyć, że cesarz pozwolił na rabowanie żydów? A chłop na to: I ja temu wierzyć nie chciałem, ale przekonali mię ojciec, kiedy pokazali mi papier z orzekaniem z r. 1846 gdzie było przykazane rżnąć szlachtę. Mniejsza o to czy średni czy niższy urzędnik wydawał takie rozkazy, w każdym razie lud w nich widział powagę rządu: winien więc rząd dziś to z siłą, ale i z wyrozumiałością naprawiać.

Ten rzut oka na uchybienia nasze w przeszłości wskazuje nam, co robić mamy na przyszłość.

Niektórzy pragną jak największego przedłużenia stanu wyjątkowego, marzą nawet o jego utrwaleniu o powrocie do absolutu mu. Jest to naszym przekonaniem, rzecz niemożliwa. Okrom małej Kongresówki, na wolę rosyjskiego olbrzyma zdane, ofiucie konstytucyjnych swobód, dłuższy czas posiadanych, nigdzie się nie udało, chyba na krótki czas i kosztem kilku rewolucji. Sama Austrija zrobiła przecie tego doświadczenia z początku niniejszego panowania. Ale choćby to było do przeprowadzenia, bezwarunkowo nie jest to do życzenia. Dziś nam dolegają niedogodności konstytucji, ale nie zapominajmyż dla Boga o niedogodnościach absolutyzmu. Przecież rząd absolutny zapewnił niegdys ten kraj urzędnikami wyjątkowo obcymi; wprowadził szkoły z obcym językiem i duchem; waśnił tendencyjnie klasy do tego stopnia, że wybuchła rżm; religiję wreszcie i Kościół ujarzmił józefinizmem, t. j. ze wszystkich systemów przesładowania najgorszym: umorzeniem duszy Kościoła, a zmużfikowaniem jego ciała. Przypuszczać, że rząd, wszedłszy od dawna na inne tory, na nichby wytrwał nawet po zniesieniu konstytucji, jest to iluzja i hipoteza całkiem bezpodstawną, gdyż jedyną tych nowych torów podstawą jest właśnie konstytucja. W tem państwie z najrozmaitszych złożonym żywiołów, a ześrodkowanym w Wiedniu, o tyle tylko znaczymy, o tyle rozwijając możemy z pewną swobodą nasze życie religijne, narodowe, ekonomiczne, o ile mamy głosy w parlamencie.

Trzeba więc koniecznie w ramach konstytucji, jaka istnieje, przy pewnem uświadomieniu politycznem ludu, które jest faktem dokonany, prowadzić lepiej naszą nawę aniżeliśmy dotąd prowadzili, naprawiać nasze winy — nie jakieś tam winy drugorzędne, ale naszą główną winę: trzeba wziąć się do ludu inaczej niżesmy się dotąd bra-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

li. — Na to już słyszę głosy desperackie: Już za późno! Lud już tak jest zbałamucony, tak zawzięty przeciw wyższym klasom, od księdza nawet oddalony, że myśleć nie można o poprawieniu go; szkoda pracy! Dziwna rzecz: ci sami ludzie niedawno temu wierzyli nie chcieli, gdyśmy im mówili, że się coś w ludzie rusza, że agitacje znajdują posłuch! kiedy już partja socjalna miała u nas kilka gazet i kilkadziesiąt związków, jeszcze powtarzali żart: „ze socjalizm jest u nas niemożliwy, bo nie ma u nas pracy ani kapitału, któreby między sobą walczyły“. A dziś, po kilku latach zaledwie, ci sami ludzie sądzą, że wszystkie klasy pracujące są już u nas tak nawskróś zepsute, iż naprawa już jest niemożliwa!

Przeobrażenie takie nie dzieje się przecież w kilku latach. Tamto zdanie było niebaczne, a to jest ogromnie przesadzone. W ludzie naszym wiejskim i miejskim wiele się, co prawda, przez złych agitatorów zepsuło, ale jeszcze bez porównania więcej zdrowego i czerstwego elementu zostaje. Jest choroba epidemiczna, ale nie endemiczna. Dowodem tego jest, że ci, co zakładają ze strony katolickiej stowarzyszenia robotników, ci nawet, co misjonarują między Rusią na wschodzie z łatwością dochodzą do pozyskania ludzi. Garnie się nawet do nich wielu z tych, którzy nadstawiali ucha agitatorom socjalistycznym lub radykalnym, i mówią, iż dlatego to czynili, iż nikt inny nie podał im pierwszej ręki. Ogół naszego ludu pracującego nie jest wcale odchrześcijaniony, nie jest teorjami socjalizmu przejęty; w tym tylko punkcie ogół jest odmienny, że sama chce o sobie radzić, chce ze swego punktu rozpoznawać krajowe interesy i w nich brać udział, a podejrywa, co mu się chce z góry jakoby z łaski okrojować. Potrzebuje zaś lud — i wogóle sam tę potrzebę czuje — żeby mu w tej robocie uświadomienia się pomagano. Zamiast co mu mają pomagać niecni agitatorowie, trzeba, żebyśmy my, którzy mamy szczęście posiadać życiodajne zasady, podjęli się tego pomagania, trzeba, żebyśmy zeszli na ten szczebel, na którym lud stoi, i razem z nim pod kątem jemu przystępnym, roztrząsali jego interesy ekonomiczne i moralne, i razem z nim pracowali nad poprawą kraju, słowem: trzeba nowożytnej akcji katolicko-socjalnej, do której mamy tyle świeżych i świetnych wzorów w innych krajach katolickich. Pieńdzy na to potrzeba trochę, ale dużo więcej potrzeba osobistego udziału i pracy ludzi inteligentnych, w stowarzyszeniach ludowych, w gazetkach, książeczkach popularnych, wiecach odczytach i t. d. Nadewszystko zaś potrzeba pewnej dozy zaparcia siebie, a szczerzej, bezinteresownej miłości ludu. Wreszcie, oprócz tej akcji katolicko-socjalnej, potrzeba, żeby wszyscy, czy prawodawcy, czy urzę-

dnicy, czy obywatele, jakkolwiek wpływ posiadający, zapomnieli o budowaniu teatrów, o wyścigach, o sporach osobistych o wszystkich zbytkownych sprawach, które dziś są mniej na czasie niż kiedykolwiek, a dokładali wszystkich sił i środków, publicznych i prywatnych, ażeby potrzebom ludu w szerokiej mierze zadośćuczynić i do zdrowego uświadomienia mu dopomóc.

W ten sposób samo do tego przyjdzie, że lud należycie uświadomiony będzie głosował nie na agitatorów rewolucji, ale na prawdziwych rzeczników dobra kraju — i piąta kurja nie nam nie zaszkodzi. Mamy przed oczyma świeże przykłady innych krajów austriackich, gdzie, jak mówiliśmy, akcja socjalno-katolicka przygotowała wybory i pokonała wszędzie socjalistów, nawet w piątej kurji. Mamy też w Poznaniu dowód, że lud polski da się tak uświadomić, żeby głosował podług wyrobionego sumienia; ale też w Poznaniu od dwóch pokoleń nikt nie myślał o tem, żeby lud inaczej do głosowania gotować, jak oświecaniem i wstrząśaniem sumień. Szczególnie w Austrii, jeżeli chcemy, żeby nas nie pożarła potęga socjalistyczno-liberalno-żydowska, to starajmy się o to, żeby mieć w ludzie podstawę silną i uświadomioną, a nie lekajmy się tego, żeby ta podstawa była jak najszersza.

Ale — na to, kończąc, główny kładziemy nacisk — niech ta kwestja wyborów nie będzie celem naszej pracy nad ludem; to stanowisko wszystkich zepsuło. Pracujmy dla ludu na to, aby ludowi było dobrze, dobrze ekonomicznie i moralnie — wybory pomysłne będą nadkładkiem, który w swoim czasie bez wysiłku przyjdzie. Jak Chrystus powiedział: Szukajcie królestwa Bożego, a reszta dodana wam będzie, tak niech nam wolno będzie powtórzyć: szukajcie dobra ludu, a wybory i wogóle polityczne powodzenie będzie wam dane.

Zakopane, 23 lipca 1898.

Ks. Marjan Morawski.

Otto von Bismarck.

De mortuis nil nisi juste.

4)

III.

Lata przejściowe.

W roku 1838, zostawszy referendarzem administracji naprzód w Akwizgranie, następnie w Poczdamie, wystąpił swój jednoroczny woluntariat w pułku karabinów gwardji. Karność wojskowa tak samo nieprzypadała mu do smaku, jak karność biurokratyczna. Młody Junkier czuł się stworzonym do

rozkazywania, nie do słuchania. Gdy jeden z jego naczelników trzymał go dłużej w poczekalni, wszedłszy na przyjęcie z góry mu powiedział: „Przyszedłem prosić o urlop, ale przez tę długą godzinę namyśliłem się i proszę pana o dymisję“.

Wojskowość jednak lubił. Sztywną postawę oficera pruskiego zachował do końca życia prawie. Chętnie się tem nawet. Lubł ją jednak po swojemu, gdy mógł, będąc oficerem landwery, galopował dzień cały na manewrach. Wytrzymał w tem olbrzymim cieple była niezmiernie. Zachował ją do lat późnych. Podała mu się nawet bardzo w wojnach, w których Wilhelmowi I towarzyszył na polach bitew w Austrii i Francji. Armja pruska wiele mu winna, a przez nią Prusy. Dla niej to stał on wielce parlamentarne beje w słynnym kościele, nie zważając na powszechne z tego powodu oburzenie i nieawisłość. Po Sadowie parlament pruski rozgrzeszył go uroczystość za to sponiewieranie ludowej i bry.

Lata uniwersyteckie jednak, pomimo szalenie burzowskiego życia, nie przeszły bez korzyści. Bł intelektualna była wielka, a umysł bystry. Wyaił on ze sobą jedną i to arcyważną korzyść, u niejność uczenia się, uczenia się z wszystkiego i na wszelki sposób, przedewszystkiem z życia i jego różnorodnych objawów. W ten sposób uczył się ciągle, badając, sądząc, za nos wodzą, i o ile się dało, w ple wywołując. W poezję się nie bawił, nie połów czytał. To wyrabiał styl. Ułobonemi jego poetami byli Shakespeare i Goethe. Pierwszego bardzo wertował i cytował często bardzo trafnie a z łatwością użonego Anglika. O drugim mawiał że jego „dłsiła mogłyby mu przez lata wystarczyć jako jedyne towarzystwo nawet na bezludnej wyspie“. Schillerowi zarzucał, że jest zbyt uroczysty i deklamacyjny, tych zaś wad nienawidził. Głównymi przedmiotami dla niego były języki obce, historia staro i nowożytna, geografia i ekonomja polityczna. Nauk przyrodniczych czciocielem nie był. Po francusku i angielsku mówił biegle. O pierwszym z tych języków twierdził, że jest konieczny, by mówić dużo, gładko i przyjemnie, a nie powiedzieć. Po włosku czytał z łatwością, i rzecz dziwna, nawet z polskim dawał sobie radę. W czasie wojny francuskiej ubolewał, że generał, dowodzący pułkami polskimi, nie umie ich języka. Rozmowa toczyła się w obecności księcia-następcy. Gdy Bismarck przytaczał, że sam próbował tego języka, mówiąc do żołnierzy i zrobił doskonałe wrażenie, ksiądz odparł: „Zaowu bierziesz maie na kawal, jak już tyle razy. Nie mogę, nie chcę się uczyć nowych języków“. Gdy mu kanclerz odpowiedział, że wielki elektor mówił po polsku tak biegle, jak po niemiecku, to dopiero Fryderyk Wielki nie znał tego języka. Książę odparł: „Nie przeczę, ale nie chcę mówić po polsku. Niech się oni niemieckiego nauczą“. Podczas swej ambasy w Petersburgu nauczył się

Muszkietierowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

wsnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

123

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Złoty z siebie człowiek, — kończył po chwili Matuszewicz — ale kaduka jakiegoś w sobie masz, który, gdy przyjdzie chwila, do niestworzonych rzeczy cię popycha. — Poddałbyś się, na wszelki wypadek, jakiemu skutecznemu egzorcyzmowi, z pożytkiem byłoby to dla waszeczki i dla ludzi.

— Nie twórz, waszmość, starościecu, z lada czego wielkich rzeczy — zaoponował krajczyc. — Jaka tu była awantura? Żeśmy się trochę przemówili, nie w tem nadzwyczajnego, a że się trochę krwi upuściło, to także chleb powszedni. zwłaszcza dla szlachcica, w którym, jako że w naturze chamską i wszystkie inne zachością przewyższającej, humory są gorącejsze, tedy ochłody potrzebują w swoim czasie, co się przez krwi upuszczenie dopełnia. A nierównie przecież lepiej, jeśli takiej operacji dokona szabla godnego jakiego kawalera, niż szpikulec cyrulika, którego jeno w ostateczności, gdy dusza na ramieniu siedzi, nam rodom, nobilitacją najstarożytniejszą obdarzonym, nżywać się godzi. Co zaś się tyczy kaduka i egzorcyzmów, to może, panie Marcinie twoja racja. — Musiał wiatr wiać, gdyś się rodził i snąc on wicher nie tylko sam mi wpał do łba, ale jeszcze kaduka, czy inne jakie lichy tam napędził. — Ale pono na takie opętanie żadne egzorcyzmy nie pomogą i takim, jak jestem, do śmierci zostanie.

— Tem gorzej dla waszmości — wtrącił Korff.

— Do czasu ci się to i owo piecze, ale zdarzyć się może taki klin, na którego wybicie i mocny Boże nie ocali.

— Zdarzy się, albo i nie zdarzy. Nie lubię odgadywać przyszłości, bo to cygańska rzecz a nie szlachecka. Zamiast w stawianie horoskopów się zabawiać, proponuję waszmościom, czego pewien jestem nie odmówicie, iżbyście zechcieli być świadkami konfirmacji dokumentu świętego braterstwa, jakie mi szczęśliwy przytrafnek pozwolił zawrzeć z panem cześnikowiczem... Wiem ja tu niedaleko o doskonałym miodzie, u Węgrzyna pewnego, gdzie niechybnie i wino się znajdzie, tandem proszę waszmość panów za mną, a ja drogę wskazywać będę..

— Ależ waszmości, panie krajczycu. wypoczynku i spokoju potrzeba, ochłody dla krwi, nie żagwi rozpalającej — odezwał się Korff.

— Mój panie muszkietrze — odparł despotycznie szalawiła — pono sam najlepiej wiem co mi potrzeba. Schowaj wasze wypoczynek, spokój i wszelkie bety dla piecuchów, nam takie medykamenty nie przystoją... Za mną, moi panowie, kto mnie kocha! Rankor wieczysty czuć będę do tego, kto odmówi... Akt braterstwa krwią własną podpisaliśmy z panem cześnikowiczem, a niesłychana rzecz, iżby tak ważnej uroczystości nie oblać jak należy...

Pociągnęli do pobliskiej austerji, której właściciel musiał dobrze znać krajczycę, bo skoro się tylko ten pokazał i znak mu dał, nie nawet nie rzekłszy, natychmiast szklenice i gąsior przyzwolonej objętości z kryjówki wyciągnął i przed gośćmi postawił.

Rozpoczęło się „konfirmowanie aktu braterstwa“, a przeciągnęło się długo, bo w niepozornej austerji wino znalazło się wcale godne szlacheckiego gardła. Krajczyc przytem całą swą otwartą naturę wykazał. wywnętrzał się przed cześnikowiczem ze wszystkich strapien, poczuwszy do niego nieklamana sympatję.

— Tak cię kocham, mój panie Józefie, że bym cię zjadł! — powtarzał raz po razie. — Wa-

bika masz w sobie osobliwego i nie dziwię się teraz, że cię podstolanka nademnie przeniosła, a nawet wdzięczny jej jestem, iż mi przez to szczęśliwą sposobność poznaania ciebie zdarzyła. Na dowód zaś tej wdzięczności spełniam zdrowie tej perły szlacheckiego panienstwa, życząc, żeby jak najwięcej synów na świat wydała, do przeznaczonego jej małżonka z miary, czupryny i temperamentu podobnych...

— Ale waść trzy po trzy pleciesz! — rozśmiał się Matuszewicz. — Jeszcze się cześnikowicz obrazić gotów...

— Za co? — podchwycił już dobrze podobny krajczyc. — Życzę mu, co mogą najlepszego... Największą to bowiem dla ojca pociechą jest, widzieć cnoty swoje w potomstwie odrodzone...

— Nie przeczę, wszelako cześnikowicz jeszcze nie po ślubie, a ty, panie Marku, już bogdane jego dzieci piastować każesz...

— Nie łap za słówka, panie Marcinie, i nie udawaj, że figury nie rozumiesz... Dziś nie są po ślubie, to jutro będą... A... a po, tego, jak się nazywa, po ślubie, znajdują się i dzieciaczyska, bo przecież powiedziano jest w statucie: „rozmanażajcie się, iżby chamska moc, albo tatarska, — albo niemiecka, albo cygańska, albo wszelka inna plugawość nad szlachecką przewagi nie wzięła“...

— Gdzież to waszmość taki statut wynalazł? — zapytał Korff.

— Już cię nie w waścinyim łbie, w którym nawet wróbla nie znalazłbym... Dosyć, że jest taki statut i basta... A skoro jest, zdrowie przeznaczej podstolanki wznoszę!

Gdy zaś wychylono ten toast, zwrócił się do cześnikowicza z perorą:

— Powiedział tu obecny pan starościec stokliński, jakobyś waść mógł się na mnie pogniwać... Fałsz to wierutny...

(Ciąg dalszy nastąpi).

też po rosyjsku. Miał nawet w ambasadzie na uczyniela do konwersacji rosyjskiej.

Dla wypoczynku czytywał powieści francuskie, skartyl się jednak, że coraz mniej jest zasługujących na czytanie. Biblię, jako protestant, czytał, a nawet niekiedy traktaty teologiczne. Prawdziwą jednak dla niego biblią były pisma Fryderyka W., którego duchem usiłował się przejąć, co mu się też najzupełniej udało. Z dzieł tych czerpał nieraz teoretyczne dla swej polityki porzeczności, jak np. o potrzebie odebrania Austrii na zawsze godności cesarstwa i państwa przewodniego w Niemczech, jak teorię o dobrej wierze „warunkowej“, jak o potrzebie używania dwuznaczności, pozwalających wywinąć się od konieczności wypełnienia danych przyrzeczeń, jak również o zrywaniu przymierzy i zobowiązań pod pozorem poświęcenia dla swego narodu. W tych pismach znalazł też dobrze rozwiniętą i czynnie wykazaną teorię: o niepodobieństwie dla mężów stanu spełniania pewnych cnot, a to z powodu zepsucia wieku. Zalecają też one niedowierzać w polityce pogodzonemu nieprzyjacielowi; odradzają i za ciężki błąd uważają przypuszczenie, że można ułagodzić wroga, oszczędzając go z bronią w ręku, bo tylko siła i przymus są najlepszymi negocjatorami pokoju. Tam też książę mógł zaczerpnąć nienawiść do Francji, obawę przed Rosją i pogardę dla słabych. Dzieł Fryderyka nie czytał jeszcze, stojąc sztydłwachem w Poczdamie, ale znacznie, później, chociaż jego temperament i junkierskie tradycje już go do przejścia się tą polityczną mądrością usposobiły.

Spróbował wojska i biurokracji, Bismarck poszedł na wieś. Ojciec gospodarować nie umiał, oddał więc dwóm synom swe wioski pomeraniańskie i przez lat ośm od 24 do 32 roku życia człowiek, który miał przewodzić Europie, żył sobie na owych majątkach po junkiersku, jako rolnik, myśliwy, od czasu do czasu żołnierz rezerwista, członek rady prowincjonalnej, a szczególnie zapamiętały hulaka. Był to dalszy ciąg owego *Sturm und Drang Periode*, rozpoczętego tak świetnie w Getyndze. Mamy cały szereg anegdot z owego czasu, kiedy przyszedł kanclerz szychyński tytułem *Der tolle Junker* (szalony Junkier). Charakteryzują one i miejscowe towarzystwo i bohatera tych figlów, napiętnowanych nie tylko brutalnością, ale i wstrętnie nieprzyzwoitych. Pomijamy je wszystkie. Bismarck był jeszcze wówczas bardzo ładnym chłopcem. Ryzy tuwazy były subtelne, wyraz jej łagodny, włos blond, gęsty, ocieniał czoło gładkie. Tak świadczy podobno portret z owej daty, a zwłaszcza opowiadania. Tylko linja nadzwyczaj silna brody zbliża młodzieńca do późniejszego oryginału, włosy zaś gęste pokrywały anormalny rozwój czaszki. O tej czaszce pisze Lindau, że, zdaniem frenologów, wykazuje ona: „pojęcie obiektywne faktów, rzeczy i czasu, zdolności dedukcyjne i porównywania, zapał, patriotyzm, zmysł porządku cyfr, pęd do żartów i ironji, przywiązanie do dzieci, przedewszystkiem jednak pewność i wiarę w siebie, stanowczość i wolę, zresztą brak względny poważania dla ludzi, a brak bezwarunkowy optymizmu, żądzą pochwał, oraz brak zmysłu artystycznego“.

(C. d. n.)

Z Ziemi polskich. Ruch mazurski.

W walce pomiędzy zaborczym światem germańskim a Słowiańszczyzną, przepelniającej od lat kilku znowu ogromną wrzawą osły pas graniczny, od wybrzeży Bałtyku aż do podnóża Alp, zwraca na siebie szczególną uwagę tak zwany ruch mazurski, budzący się coraz silniej w Prusach królewskich. Polityczne znaczenie tego ruchu jest niewielkie. Jest on na zbyt małej potęgze oparty, aby mógł zaważyć na szali wypadków politycznych i zaznaczyć swój wpływ w walce Słowiańszczyzny z germanizmem. Z drugiej strony jednakże jest on typowym przykładem obudzenia się uspiętego od wieków ludu do życia politycznego i dlatego wielce interesującym dla tych, co lubią śledzić za drogami rozwoju ludzkości.

Mazurzy wschodnio-pruscy są protestantami, a okoliczność ta tłumaczy, dlaczego u nas zajmowano się nimi niewiele. Był to do niedawna w pełnym znaczeniu tego słowa kraj i lud nieznanymi. A kraj to i lud bardzo zajmujący. Zapomniany ten odłamek polskiego narodu liczy około 100 tysięcy dusz, a zamieszkuje niewielki skrawek ziemi pomiędzy Warmją a granicą Królestwa, skupiając się naokoło miast Ełk (Lyck), Janambork i Szczytno (Ortelsburg). Kraj to piaszczytaty, pokryty lasem, poprzerzynany wielkimi jeziorami i bagnami.

Oderwani od pnia rodzinnego, odcięci od reszty świata, zachowali Mazurzy w tym zakątku po dziś dzień swój charakter, stare zwyczaje i obyczaje. Język tylko, skutkiem stykania się z niemozyzną, uległ skazaniu i zaciął się od germanizmów; z drugiej strony jednakże zachował bardzo wiele starych wyrazów i zwrotów, oraz pewną prostotę stylu, która zbliża go do języka naszych prozaików z końca XVI wieku.

Lud spokojny, cichy i rzewny, zadowolony najekromniejszemi warunkami życia, trudni się rolnictwem i połowem ryb, a w większej części występuje się po dworach magnatów niemieckich.

Jeszcze za życia Lutera zawitał tu protestantyzm i, zaprowadzony przez szlachtę, prajął się zupełnie. Naturalnym skutkiem tego było ścisłe odgraniczenie Mazurów pruskich od katolickiego Mazowsza i zerwanie wszelkich stosunków z pograniczną ludnością polską. I dziś jeszcze Mazur protestantki niema żadnych sympatji dla katolickiej ludności sąsiedniej. Z czasów katolickich zachowali Mazurzy tylko głęboką cześć dla N. M. Panny i w jej święta po dziś dzień jeszcze uczęszczają tłumnie do polskich kościołów katolickich. Ogromna to potęga — tradycja!

Zostając od niepamiętnych czasów pod panowaniem Niemców, przywykli Mazurzy uważać ich za panów i podlegać im pod względem politycznym tak samo, jak są od nich zależni materialnie. Za zaś tamtejsza szlachta niemiecka zalicza się do konserwatywistów, a raczej stanowi rdzeń stronnictwa konserwatywnego, więc i Mazurzy dotychczas oddawali zawsze głos na kandydatów konserwatywnych. Pod względem państwowo-politycznym Mazur uważa się za Prusaka i samą już siłą tradycji wiernie przywiązany jest do dynastji Hohenzollernów, której od kilku już wieków podlegają Prusy książęce. W każdym też czasie mazurskiej znajdziemy po ścianach w miejscu obrazów świętych, zwykłych u naszego ludu katolickiego, równie brzydkie jak i jasne portrety członków rodziny królewskiej. Być zresztą może, iż odgrywają i tu także pewną rolę względny religijne. Jak silnym jednakże póród tego ludu jest poczucie państwowe pruskie, dowodzi fakt, że przed 5 laty, kiedy niezadowolenie z gospodarki konserwatywistów zaczęło się już tu i owdzie ujawniać, skłoniono Mazurów do oddania głosów na konserwatystę pgrózką, że inaczej R sja wypowie Prusom wojnę! Biedny a ciemny lud uwierzył, i z miłości do przybranej ojczyzny, dopomógł według sił do zwycięstwa swoim wyzyskiwaczom.

Słabł w takim ludzie, wysocy dynastycznym i nie mającym pojęcia o swej narodowości polskiej, mógł się obudzić nagle ruch i, jak widzieliśmy w tym roku, silny ruch wyodrębniający z wszelkimi znamionami ruchu narodowo-polskiego? Bajce o skutkach legendowej „agitacji wielkopolskiej“ nie wierzą nawet ci sami bakatyści, którzy ją głoszą w pismach i broszurach. Ktokolwiek bowiem zna stosunki, ten wie, że protestanci Mazurzy nie mają sympatji, a mniej jeszcze zaufania do swych katolickich rodaków. Zresztą przed kilku miesiącami jeszcze oświadczone w organie mazurskim, wychodzącej w Ełku *Gazecie ludowej*, wcale nie dwuznacznie, że Mazurzy pozostaną nadal wierni tradycjom i dynastji, a nie myślą bynajmniej łączyć się z Polakami.

Także ucisk narodowy nie jest przyczyną obudzenia się ruchu mazurskiego. Wprawdzie język polski nie jest w tych stronach uznany za urzędowy, lecz uchodzi tylko za gwarg ludu robotczego, ale rzadzi nie przyszło nigdy na myśl, aby prześladować i tępić tę „gwarg mazurską“ takimi środkami, jakimi zwalca język polski w Poznańskim i na Śląsku. Zadawalniając się zupełnie powolną i nieznaną germanizacją przez dwory i urzędy, pozostawili on w Prusach książęcych pewne równouprawnienie językowe w szkołach, a pragnąc uchronić lud od katolicyzmu, utworzył w Królewcu nawet lektorat języka poskiego, z którego korzystają kandydaci na pastorów protestanckich, zamierzający objąć parafje mazurskie. (Dok. nast.)

Z KRAJU.

Stan wyjątkowy w Galicji.

W poniedziałek w sądzie krajowym karnym w Krakowie rozpoczął się dalszy szereg procesów o zaburzenia antyżydowskie. Według podanego wczoraj aktu oskarżenia, zasiadło na ławie 17-tu oskarżonych za ekcesy w Rajbrocie zasądzone dnia 24 czerwca b. r. D) rozprawy wezwano 20-tu świadków, a pomiędzy tymi 6 żydów. Z liczby 17 oskarżonych tylko trzech umie czytać i pisać, resztę stanowią sami analfabeci.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, Józef Krupa oświadcza, że do winy się nie poczyna. Zapiera się słów: „Co nam bronicie rabować, mamy pozwolenie cesarza“. Nie rabował wcale, ani w karczmie nie był, a tylko się przypatrywał.

Tomasz Czoach wszedł do propinacji po tabakę, gdzie wypił „trzy blachy“ więc się z innymi zatrzymał, z którymi spokojnie siedział. Wezwany przez wójta, aby wyszedł, opuścił karczmę i poszedł do domu. Po drodze „oberwał“ kijem, a nawet się przewrócił, ale kamienia w ręku nie miał. Krzyczał: „hurra!“ ale to dlatego, że „ma takie przyzwyczajenie“. Zresztą nie nie pamięta i tłumaczy się upiściem. Piotr Kaczmarczyk powiada, że przyszedł ostatni. Spał, kiedy go koło godziny 2 w nocy zbudzono, i powiedziano mu, że u Afterguta „gwałt“.

Poszedł, ale stanął na boku, ani kija w garści nie miał. Michał Kaczmarczyk także przyszedł pod karczmę, kiedy już wszystko było potłuczone. Przyznaje wreszcie, że miał w ręku buty, ale je odrzucił, bo były stare, stargane. Więcej żadnego udziału nie brał. Marcin Czoach chodził do Szlomy po tabakę, z którą poszedł prosto do domu, ani na chwilę nie zatrzymując się. Michał Mulka szedł z karczmą od Szlomy, usłyszał gwałty, poszedł w tę stronę, gdzie ktoś wyrzucił worek z kukurudzą. Oskarżony wziął worek i niósł go, ale że był ciężki, więc go cisnął, przycem widział, jak Łuzia szedł od spichlerza i niósł worek, t z samo Maciej Mulka. Józef Łuzia był w karczmie, a wychodząc stanął na gościńcu. W tem zbliżyło się dwóch chłopów, którzy mu cisnęli worek z kukurudzą, on go podjął ale następnie znowu rzucił.

Maciej Mulka spał na wózku przy sianie. Usłyszawszy rajwach, pobiegł na miejsce zgiełku. W drodze dał mu chłop worek z mąką. Chłopa nie poznał, bo był rozespany. Adam Duliński poszedł z innymi z Wojakowej przypatrywać się. Na drodze ktoś cisnął worek ze spichlerza, który zabrał i, jak powiada, zaniósł do wójta, ale dopiero wtenczas, kiedy mu żandarm kazął.

Jędrzej Jurkowski tak samo powiada, że na wieś, że socjaliści będą rabować, poszedł się przypatrzeć z innymi. Tak samo po drodze znalazł worek, który zabrał następnie dobrowolnie i do wójta odniósł. Józef Świder szedł z karczmą z Wojakowej ostatni. Ktoś wyrzucił poduszkę, którą wziął i zaniósł do domu, a potem do wójta.

Wojciech Jurkowski należał do wartowników w Wojakowej. Ponieważ mówili, że będą jakoweś chłopcy rabować, więc poszli się przypatrzeć i tam mu jakiś chłop dał pustą pigulares, który także zaniósł do wójta. Wziął pigulares z ręki chłopca, bo się bał, żeby go nie bił.

Michał Rośkowiec należał także do wartowników w Wojakowej; kiedy ich doszedł hałas od Rajbrota, z innymi szedł gościć. Do miejsca samego nie doszedł, więc udziału żadnego nie brał. Stał ze 30 kroków dalej, a jak ujrzał, co się dzieje, odwrócił się, zabrał i uciekł. Poszedł do Rajbrota w tym celu, aby uprzydzić chłopów, że jeżeli by się wybierali do Wojakowej, aby się uzbili przeciw uapastnikom. Z nim razem szedł Krupa, który powiada, że znalazł budzik. Rośkowiec powiada, że socjalistów nie zna, a chciał się im przypatrzeć, co to są za ludzie?

Józef Janiec nadszedł, kiedy już wszystko było stłuczone. W tłumie widział Krupę. Janiec odwołuje zeznanie, jakoby widział, że Krupa ze spichlerza rzeczy wynosił. Na uwagę że Krupa sam się przyznał, Janiec utrzymuje, że Krupa nieprawdę powiedział na siebie. Co do pierwszego zeznania Janiec powiada, że się pomylił i gotów na strzelbę przysięga, że to nie prawda.

Marcin Fitrzyk stał także o kilkadziesiąt kroków, a widząc napaść, trząsł się ze strachu, bo nie wiedział, czy to wojsko, czy jakie socjalisty. „Brzęcało jakby pałase“. Kiedy się odwrócił ku domowi, spostrzegł na drodze kukurudzę, a niechęć, aby się dar Bży poniewierał, to go zabrał, ale sam żandarmowi o tem zameldował.

Wojciech Bodurka powiada, że wziął poduszkę od Chołmeckiego i zbesztł go, że poduszkę zabrał. W niedzielę żydówce Mośkowej powiedział, że poduszka jest u niego i że jej takową w poniedziałek odniesie, a właśnie miał poduszkę odnieść, kiedy do niego przyszedł żandarm.

Jakób Chołmecki przyznaje że zabrał trzy poduszki, ale przeczy jakoby mu poduszki odbierał Bodurka. Chołmecki utrzymuje, że poduszki zaniósł do domu z zamiarem, że je później odda.

Świadek Hersch Aftergut, handlarz zboża, opowiada że mu powiedział Rośkowiec i Janiec, że będzie rabunek. Kiedy w nocy Aftergut był w stacji z żoną, synem i córką, około północy na raz z trzaskiem wyleciały wszystkie szyby a kamienie leciały jak grad. Żona, syn i córka uciekli. Sam Hersch skrył się w życie, a wtedy słyszał głosy Tomasza i Marcina Czoacha, z których jeden mówił w spichlerzu: „Berziecie, bierzcie, co najlepsze, ja wam będę lepiej mierzył“. Józefa Janca widział stojącego na moście, ale nie widział, aby co brał. — Aftergut wylicza długie rejestr szkód, jakie poniósł podczas napaści. Świadek Majer Wolf. W sobotę był u niego wieczór Jędrzej Janiec, który mu przepowiadał rabunek, wtedy żona zaczęła płakać. Słyszał potem na własne uszy jak Tomasz Czoach głośno wołał: „Chłopi pójdziecie zrobić porządek z żydami, bo mamy pozwolenie. A kto nie pójdzie, ten dostanie karę“. — Wtedy zaprosił do siebie chłopów na wartowników, którzy jeszcze żartowali, mówiąc: „Ale koby tu przyszedł? przecież nasi chłopcy znowu nie są tacy“.

Jeden z nich Jędrzej Rośkowiec ofiarował się nocować. Później widział zbliżających się i gromadzących chłopów. Na raz posypały się kamienie. — Tych, co rzucali, nie poznał. Widział Janca na moście a także i Michała Kaczmarczyka. Zgromadziło się potem do stu ludzi a między tymi Krupa. Wszyscy rzucili się na jego dom, zniszczyli wszystko doszczętnie.

nie, a Krupa miał się odezwać: „jeszcze jest zegar na ścianie!“ Tu Wolf wylicza swoje szkody, za które żąda odszkodowania.

Św. Świątkiewicz, komendant posterunku żandarmerji, odebrał od oskarżonych niektóre rzeczy pochodzące z rabunku. Jedyne Fityryk sam oddał kukurudzę. Przy rewizji znalazł jedynie u jednego z 7-miu pierwszych aresztowanych w Wojakowej poduszkę, ale nie wie o kogo.

Św. Laja Wolf, żona Majera. W piątek wieczorem słyszała, że chłopci coś szemrali, a Jędrzej Janiec spytał: „macie co z rzeczy do domu?“ — „A czemu?“ — „To schowajcie“. Wtedy dała mu poduszkę, którą Janiec zabrał do domu. Opuściła dom, a w drodze słyszała głos Tomasza Czocha, który głośno wołał: „Schodźcie się chłopci, trzeba porządek zrobić z żydami! Mamy pozwolenie. A kto nie pójdzie, zapłaci karę. Chłopci niech trzymają z chłopami, a nie z żydami!“ Nazajutrz rankiem dowiedziała się, że całe gospodarstwo zburzono i nie zostawiono jednego gwoździka.

Św. Jan Gajewski, podwójni, delegowany przez wójta, aby utrzymał porządek a przedtem od księdza kanonika miał przykazane, aby niedopuszczać do jakich gwałtów i rabunków. Kiedy zgromadzeni w karczmie zaczęli robić rejewach, Gajewski zmusił wszystkich do wyjścia a po wyjściu z karczmy spotkał bandę idącą od Afterguta. W bandzie tej rozpoznął niektórych, zaś T. Czoch zawołał: „Chłopy hurra!“ Kiedy Krupa mówił, bijąc się w piersi: „Mamy tu pozwolenstwo“, ale nie powiedział od kogo ma pozwolenie. Poczem rozeszli się każdy w swoją stronę. Świadek zauważył, że Tomasz Czoch był podpity. Józef Janiec potwierdza to, że Tomasz był pijany i zataczał się.

Świadek Grzegorz Olkusi, wójt kupiwszy tabaki, spotkał dwóch żydów, radnych z Rajbrota, którzy wracali od ks. kanonika, a ci mu mówili, że będzie miał wezwanie z sądu. Olkusi tedy poszedł do proboszcza, gdzie ku zdziwieniu dowiedział się o gotującym się rabunku, czemu jednak nie chciał wierzyć, nie posiadając swoich o chęć rabunku. Kiedy poszedł klepać kosę, przyszli do niego chłopci i pytali, co ksiądz proboszcz mówił, a dowiedziawszy się, że proboszcz jest o wszystkim uprzedzony, dziwili się, skąd proboszcz wiedzieć może o rabunku. Kiedy potem był w karczmie, pijąc piwo, zauważył niezwykle zachowanie się młodzieży o spóźnionej porze. Wtedy wójt swoją powagą kazał im wyjść z karczmy, co tż powoli zrobili. Opuściwszy karczmę, spotrzegli, że o 40 kroków ktoś rzuca kamieniami, które krzeszały ognia. Następnie dowiedział się, że chłopci pod ten czas ograbili dwa domy żydowskie. Olkusi niezmiernie jest zdziwiony, że chłopci z Rajbrota mogli dopuścić się takiego czynu i jakim sposobem ludzie z Wojakowej przyłączyli się do nich. Nikogo z nastąpiłków wtedy nie widział. Przy zeznaniu załączył prośbę, aby sąd uwzględnił dla oskarżonych czas żniw, tak wymagający pracy rąk.

Św. Piotr Juszczyk należał do wartujących, był razem z wójtem w karczmie. Zresztą zeznaje tak samo, jak wójt.

Świadek Mikołaj Jeśko, także wartownik, był również u ks. kanonika, który dał mu instrukcję, aby swoich rozpedzać, a gdyby się obcy zbliżali brać i wiązać, a w danym razie uderzyć w dzwony na gwałt. Potem był w karczmie z wójtem, gdzie się działy opisane szczegóły. Nie słyszał ani krzyków Tomasza Czocha ani Krupy. Spotkany gromadę rozpedził i poszli do Afterguta i Wolfa, gdzie napotkali spuszczenie. Tomasza Czocha widział w karczmie i ten był pod dobrym „kuraziem“.

Świad. Wojciech Dziedzic, kiedy usłyszał hałas był w karczmie, gdzie mu powiedzieli inni, że ma się przyjść jacyś obcy ludzie. Zbliżył się ku ekscentem, gdzie w spichlerzu widział Krupę i Dulińskiego, tu ostatni coś dębał i brał worek na plecy a Krupa stał.

Świad. Piotr Matłęga, wartownik, zeznaje podobnie jak Piotr Juszczyk.

Świadek Gülla Aftergut, córka. W piątek Wojciech Budarka ich ostrzegł, w skutek czego uciekli. Wyniósłszy dwoje dzieci i cztery poduszki z ciekawości stanęli w pobliżu karczmy a po głośno poznała Tomasza Czocha, jak wołał: „Pójdźmy na kukurudzę i mąkę“. Wszystko co było w spichlerzu zabrali. W sobotę ekscentem zebrał się znownu, a kiedy wojsko zbliżało się w ich stronę, wtedy czereda umrnęła w stronę drugą, zając, że wojsko przybyło tylko na to, aby jeden z drugim się nie poblił. W tym czasie Gülla widziała u Chelmeckiego trzy poduszki i chciała mu je wydrzeć, lecz niezdolała. Od Budarki już nie próbowała odebrać, bo była pewną, że ten jej poduszkę odda. Spotkawszy tego, jeszcze wieczora żandarmerji, powiedziała, że wie gdzie są poduszki. Zeznanie Gülli jest bardzo obciążające.

Świad. Pinaus Wolf, syn Majera, lat 16, podaje, że ich w piątek jeden chłop ostrzegł, że jeżeli co mają, żeby się starali ukryć. Kiedy się położył, niezadługo obudził go ojciec, mówiąc: „Już tu idą“. Na dworze słyszał także Tomasza Czocha, który wołał: „Uwijajcie się chłopcy“. Leżąc ukryty w pszenicy, poznał po głosie Tomasza Czocha, Michała Karczmarczyka i Michała Mulkę.

Przesłuchania obwinionych i świadków trwało do godz. 7 wieczorem, poczem przewodniczący rada Klemensiewicz odroczył rozprawę na dziś na godzinę 9 rano.

Oskarżonych bronią nie p. dr Flach, jak to mylnie wczoraj podaliśmy, lecz pp. adwokaci dr Wędrychowski i dr Tomicki.

ZE ŚWIATA.

Madryt dnia 3 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rokowania pokojowe. — Filipiny. — Straty handlu i przemysłu hiszpańskiego. — Troche cyfr. — Rada.

Jeżeli kwestja wysp Filipińskich, około której obracają się rokowania pokojowe, jest niezmiernie ambarasująca dla Stanów Zjednoczonych, to w Hiszpanji rozważniejsze umysły są wogóle za oddaniem owych wysp Stanom za pieniądze, za które mogłaby Hiszpanja upłacić choćby nie cały swój dług, to przynajmniej znaczną jego część. Aby utrzymać Filipiny, mówią, trzeba wielkiej potęgi morskiej i bardzo licznej armji lądowej; Hiszpanja nie może się już zdobyć na taki zbytek. Byłoby może i możliwem(?) przywrócić panowanie hiszpańskie na archipelagu, ale nie trzeba zapominać, że w takim razie miałaby Hiszpanja ciągle nieprzyjaciela w domu, ponieważ Amerykanie zastrzegają sobie i tak zabranie niektórych portów, portu Sibie albo nawet i samej Manilli. Wiedzą w Madrycie o ciężkiego doświadczenia zbyt dobrze, jakimi sąsiadami byli oni na Kubie, by ich mieli cnieć także za sąsiadów na Filipinach. Choćby nawet Amerykanie nie dostarczali broni i posiłków Tagalom, tak jak ich dostarczali Kubańczykom, sama ich obecność wystarczałaby do podkopania na Filipinach powagi hiszpańskiej i do dołania odwagi powstaniu.

Ku przyszłości zwracają się dzisiaj wszystkie spojrzenia: jak zlikwidować przeszłość, odcodzić naród i uporządkować choć trochę finanse? Czem przedewszystkiem przemysł i handel hiszpański zastąpi sobie ogromne rynki zbytu, utracone przez oddanie Antyllów? Wywóz produktów samego Madrytu na Kubę przekroczył 160 milionów pesetas rocznie, to jest przeszło czwartą część całego eksportu. „Utrata tego bogatego rynku, mówi pewien uczony ekonomista, Gonzalez de la Pena — zadaje cios prawie śmiertelny naszemu przemysłowi, naszej ludności robotniczej i handlowi morskiemu. Mamy w Katalonji, Kastylii, Aragonie, w prowincjach Maladze, Santander, Biskaj, Galicji, Balearach i t. d. 65.365 fabryk, gdzie obrabiają bawełnę, nioł, skóry, obuwie, konserwy żywności, papier i t. p. — coż zrobią teraz wszyscy niezliczeni robotnicy, zatrudnieni w tych fabrykach?“

Wiadomo, że Hiszpanja importuje z zagranicy największą część materiałów surowych, potrzebnych do jej produkcji, i że cała jej produkcja oparta była na przywilejach wyjątkowych tariff na kolonjach; utrata tych przywilejów może więc spowodować jej ruinę. Gonzalez proponuje wyrównanie tej wielkiej klęski podniesieniem wydatności niewyekspluatowanych jeszcze kopalń. Trzeba — powiada — otworzyć nowe horyzonty pracy narodowej; kapitały nieproduktywne, te które utrata rynków na kolonjach uczyni niezajętymi, znajdą obfite zastosowanie w eksploatacji kopalń; ludność robotnicza znajdzie pewną pracę w czasie, w którym się odświeży ogromne bogaotwa, zawarte w ziemi półwyspu.

Dzisiaj eksploatowanych jest 1.814 kopalń, które zajmują przestrzeń 249.318 hektarów, zaś pokładów dotąd jeszcze niewydobywanych mamy 13.446, o powierzchni 314.779 hektarów. Kopalnie eksploatowane obecnie zatrudniają 75.802 mężczyzn, 448 kobiet i 1.798 dzieci; produkują zaś 29 milionów tonn minerałów o wartości, obliczonej na miejscu na 100 milionów pesetas.

Przyszłość Hiszpanji — mówi ciągle p. Gonzalez de la Pena — jest tam, w tem bogactwie, które zaniedbują kapitaliści. Wojna ukaże im nowe drogi użycia pieniędzy, a umiejętne zwrócenie się ku kopalniom może podnieść bogactwo Hiszpanji o tyle, że nie będzie ona jak dotąd, tylko dłużnikiem zagranicy. Wydatki państwa zwiększają się dlatego, a dochody maleją; deficyt, który dawniej wynosił 70 do 80 milionów rocznie, dojdzie w tym roku ogromnej cyfry. Budżet zwyczajny jest przekroczony o 779 milionów, w roku 1893, o 868 milionów, nie licząc około 14 milionów pesetas, dłużnych kompaniom kolejowym. Koniec wojny wytworzy nowe zobowiązania: najmniej 35 milionów pesetas na żołd jeneratów i oficerów armji kubańskiej i na Portorico i 10 milionów dla tych kolonistów, którzy przeszli na stronę hiszpańską. Państwo musi nadto zlikwidować swoje długi w Banku, zaciągnięte na koszty wojny; dochodzą one 800 milionów pesetas — na Kubie winna jest Hiszpanja armji i funkcjonarjuszom przeszło 350 milionów.

Według wiadomości, jakie mi się udało zdobyć, nota rządu amerykańskiego nie wspominała wcale o zapisaniu na rachunek Hiszpanji długu kubańskiego,

który wynosi milion pesetas. Można więc żywić nadzieję, iż Stany Zjednoczone zrozumieją, że to byłby dla Hiszpanji zbyt wielki ciężar. Gdyby się tak stało, to, nie licząc długu Filipin, budżet awocującej Hiszpanji podniósłby się w wydatkach najmniej do miliarda, dochody zaś nie osiągną z pewnością 800 milionów. Deficyt wyniesie tedy przeszło 200 milionów pesetas. Jak go usunąć? T.

KRONIKA.

Kraków dnia 9 sierpnia.

Kalendarz kościelny Dziś, wtorek, Kamila wyznawcy i Romana wyznawcy, męczennika; jutro Wawrzyńca męczennika i Filomeny panny, męczennicy.

Jutro w kościele św. Andrzeja rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo ku czci św. Klary.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), na przepiórki, kurapatwy, i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniac należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczak, zajęce, borsuki i lisy, słonki, guszcze, ciętrzewia, jarząbki, bażanty i kurapatwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić: wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 23, zachód przypada o godzinie 7 minut 8, długość dnia godzin 14 minut 45.

Stan powietrza. Dnia 9-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 746,6, termometr + 15,8 C, wilgotność 78 %, wiatr zachodni. 0.

Kazimierz hr. Badeni, były prezydent austriackiego gabinetu, bawi we Lwowie.

Wiadomości osobiste. Wczoraj opuścili nasze miasto Prus-Głowacki i prof. Bronisław Grabowski.

Sędziy sądowi. Minister sprawiedliwości orzekł, że według § 23 sądowej ustawy organizacyjnej i § 15 rozporządzenia o personalu kancelaryjnym oddział wyższe sądy krajowe powołane są do mianowania całego personalu sług przy sądach pierwszej i drugiej instancji z wyłączeniem nadzorców więzień i sług pomocniczych, oraz także do mianowania pomocników sług przy tych sądach, tudzież że zarówno postanowienia sądowej ustawy organizacyjnej o dyscyplinarnem traktowaniu sług, jak i postanowienia rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 18 lipca 1877 r. i o wymaganjach do otrzymania posad sług sądowych także do wymienionych pomocników sług mają być stosowane.

Wieczorki humorystyczne. P. Nynkowski, mile zapisany w pamięci Krakowian artysta dramatyczny, po ukończeniu występów w teatrze letnim w Parku krakowskim wyjeżdża do miejsc kąpielowych i miast na prowincji z wieczorkami humorystycznymi. Pierwszy taki wieczór odbędzie się w sobotę w Rabece. Na program składa się sześć monologów ze śpiewami, dotąd nie znanych z estrady.

Jubileusz ks. arcybiskupa Issakowicza W sobotę po Mszy złotej w imieniu komitetu, który się zajął obchodem jubileuszu ks. arcyb., pierwszy przemówił dr Finkel, który oddał hołd jubilatowi jako członkowi rady nadzorczej „Macierzy Polskiej“. Imieniem duchowieństwa ormiańskiego, które jeszcze w piątek złożyło ks. arcybiskupowi życzenia, przemawiał prześlicznie ks. kan. Kajetanowicz. Imieniem deputacji właścicieli dóbr obrz. orm. przemawiał p. Agopsovioz. Również w piątek składały życzenia deputacje parafji ormiańskich ze Lwowa, Stanisławowa, Horodki, Kut, Brzetan. Tyśmienicy, Czerniowiec, i Łyśca, a dalej duchowieństwo łacińskie i greckie. „Czytelnia katolicka“ lwowska zamianowała ks. arcybiskupa swoim członkiem honorowym. Dyplom wręczyli ks. arcybiskupowi ks. Sz. Malarski, J. Drewnowski i M. Gajewski.

Po południu dany był o godzinie 3 u dostojnego Jublata obiad, na który otrzymali zaproszenia liczał dostojnicy duchowni i świeccy, tudzież wybitne osobistości m. Lwowa.

Gdy nadeszła pora toastów, ks. arcybiskup Issakowicz, jako solenizant pierwszy zabrał głos i złożył dzięki Bogu wzniósł zdrowie Ojca św. i cesarza. Następnie ks. arcybiskup Morawski pił zdrowie Jublata, życząc mu, aby dżył i przeżył 108 lat swego poprzedaika ks. arcyb. Stefanowicza. Powtórnie potem zabrał głos ks. arcyb. Issakowicz i wzniósł kielich na zdrowie ks. arcyb. Morawskiego i pomysłność jego dyceccji, życząc jej aroypasterzowi, aby także doczekał się jubileuszu. Następnie podziękował za objawy miłości z kraju i z całej Polski i stąd przeszedł do marszałka hr. Badeniego, jako przedstawiciela kraju i narodu i na jego ręce wznosił toast na cześć Ojczyzny. Dalej pił ks. arcyb. Issakowicz na pomyślność armji w ręce komendernującego generała Fiedlera, potem na powodzenie miasta jako żywo bijącego serca narodu, na ręce prez. Małachowskiego, dalej zdrowie hr. Włodzimierza Diedożyckiego, jako patrioty i swego szerególnego przyjaciela. Wszystkie

Skład papieru i artykułów religijnych. Wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 15-tu centów.

Julian Kurkiewicz w Krakowie, Mały Rynek.

Posiada na składzie **obrazy** ręcznie artystycznie malowane do ołtarzy, chorągwi i fe-retronów po niskiej cenie — i przyjmuje na takowe zamówienia. 2448

Również przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe z fotografii, gwarantując za dokładne wykonanie.

przemówienia ks. Jubilata pały serdecznością i namaszczeniem. Dodać należy, że ościsłony Jubilat sięgnął w osobnym przemówieniu Wschodniej Jagiellońskiej za tytuł doktora św. teologii, na co rektor Pelczar w odpowiedzi podniósł zasługi Jubilata, jako kaznodziei „złotego serca“.

„**Hałyczanin w „prysłudach“.** U świeżo otwartej mogiły, która zaledwie kilka godzin temu skryła w swym wnętrzu ziemskie resztki zmarłego księcia Kościła, godnego sługi Bożego i prawego syna Risi, śp. kardynała Sembratowicza — staje caska stuga w osobie *Hałyczanina* i czyta po rosyjsku pła na jego pamięć. Nie jest to bezczelność i cynizm, ale skomlenie psa złego, który pod grozą białej śmierci się rzucił na swą ofiarę, a tylko tłumioam mrukiem zdrada swą nienawiść. Wszystko, co dobrego nożył zmarły metropolita — stara się ów orga wyłomować najzorszemi pobudkami, a zresztą przekręca i wypacza fakty, lub trzyma się systemu nie dopowiadania.

W „carskiej“ swej ekstazie *Hałyczanin* dochodzi do tego, że napad moskalofilijskich studentów na osobę zmarłego w Wiedniu uważa za akt sprawiedliwy i demonstrację bohaterką! Tak pisze pismo, mające ochotę znać się ruskiem — o księciu ruskiego kościła! Fakt ten głupoty i podłości jest jeszcze jaskrawszym, gdy go się zestawia z nekrologiem, jaki to samo pismo poświęca zmarłemu wrogowi prawdy i uczciwości Bismarkowi — a jak powiada *Hałyczanin* „przyjacielowi“ Rusi. Tak jak nienawiść do wszystkiego co polskie, co prawdziwie i uczciwie słowiańskie, dyktowała artykuł o śp. ks. Sembratowicza, tak ten sam jad nienawiści skłania galicyjskich rucofilów do osławiania... ogona psa kanclerskiego!

Czego bo tam niema o Bismarku! Dość przytoczyć koniec artykułu: „Wobec otwartego grobu ks. Ottona Bismarka — pisze *Hałyczanin* — oprócz uznania jego wielkiego geniuszu, uważamy sobie za obowiązek (świadczyć wdzięczność i ożeć jego pamięci (sic!) w imieniu galicyjskiej Risi, która straciła w nim swego potężnego przyjaciela i sprzymierzeńca“.

Nie wiadomo istotnie, co w *Hałyczaninie* więcej podziwiać: głupotę czy podłość? To pewna, że obie są iscie „bezgraniczne“.

Jakże to wymowne! W *Ruchu katolickim* w dziale „Nadstawe“ znajdujemy bardzo łacony, lecz niemniej charakterystyczny list, który niżej podajemy. List brzmi: „Komitet opiekuńczy Ochronki dla dzieci katolickich w Zbarażu otrzymał następujące pismo: „Na rzecz Ochronki dla dzieci katolickich w Zbarażu załączam 200 złr. w. a., którymi izraelita.. choiał mnie odwieść od spełnienia mego obowiązku X. Y.“ Kwotę tę z podziękowaniem na rzecz Ochronki przyjęto. Za zarząd Ochronki. O. Letus Olszewski“. *Sapientia sat.*

Ks. Stojatowski po przesłuchaniu przez władze w Białym został wypuszczony na wolność.

Pożar. We wsiach Psiry i Rudawa pod Krakowem, wybuchł w niedzielę pożar, który zniszczył kilkanaście zabudowań.

Katastrofa pod Łańcutem. Jedno z piśmiłowskich zamieszka opowiadanie p. Józefa Małyka, maszynisty kolejowego, jako nacozonego świadka katastrofy w dniu 2 bm. pod Łańcutem, gdzie — jak wiadomo — cztery kobiety poniosły śmierć pod kołami pociągu. P. Józef Małyk prowadził ów pociąg pospieszny, który najechał na wóz ze spiacymi ludźmi. Opowiadanie jego brzmi: „O godzinie 3 min. 32 rano, stojąc na maszynie, z ręką opartą na dźwigni regulatora, uczułem lekkie wstrząśnienie, pozem zgąsły nagle obie latarnie, umieszczone na przodzie lokomotywy, a w ckiekach dachu ochronnego nad moją głową zamajaczyły ludzkie postacie. Krew sięcia się mnie w żyłach, pomyślałem sobie: „nastąpiło jakieś nieszczęście“, lecz nie tracąc zimnej krwi, zahamowałem natychmiast pociąg i zaalarmowałem służbę pociągową. Pociąg był w pełnym biegu, posunął się więc, zanim stanął, o jakie 120 metrów.“

Wystraszeni podróżni powyskakiwali z wagonów; ja z latarką podręczną oglądałem przedewszystkiem maszynę w myśl obowiązujących przepisów, konduktorzy rozbiegli się po planie kolejowym. Maszyna była nieuszkodzona, brakowało tylko jednej latarni na przdzie, druga pocięta, zwisała się na bok. Na rodzaju stopnia, raczej małej platformy, za latarniami stała kobieta w wiejskim ubraniu. Lice miała skrwawione, wołała: „Gdzie moi ludzie! gdzie moi ludzie!“ Pomogłem jej zejść z platformy i orzeźwiłem wodą. Tymczasem służba kolejowa znalazła na szkiepcie kolejowym zwłoki przejechanej kobiety i boleśnie jęczących rannych, wóz zdruzgotany i ubitego konia. Rannych przeniesiono bezzwłocznie do wagonu towarowego. Parobek powożący biegł po torze bez kapelusza, pozbawiony zupełnie zmysłów.

Prystąpiłszy ze starszym kondukt rem do zbadania miejsca wypadku. Zderzenie nastąpiło w chwili, gdy wóz wjechał na tor kolejowy przez niezamkniętą rampę, znajdującą się tuż za domkiem budnika. Budnika nie było ani w domu, ani na przestrzeni. W miejscu tym tor zakreśla lekki łuk. Sła uderzenia była ogromna, a najlepszym dowodem, że

jedna z kobiet znajdujących się na wozie, została wyrzucona na maszynę i tym sposobem prawie cudem ocalona. Zbliżyło się do nas dwóch pastuchów, którzy w pobliżu paśli konie i ci opowiadali nam, że slyszeli, jak parobek wzbraniał się wjechać na tor, a ktoś z siedzących na wozie miał wtedy rzeo: „Popędź, a przejedziesz!“

Ja nie ponoszę żadnej winy, przestrzeń miałem przed sobą wolną, jechałem prawidłowo, a gdy noc była ciemna, oświeciły latarnie maszyny tor przedemną zaledwie na jakie 10 metrów. Służę nienaganie lat 23 i nie miałem żadnego wypadku. Nocy 2 sierpnia nie zapomnę nigdy. Do dzisiaj jestem zdenerwowany i nie mogę spać, chociaż sumienie nie czyni mi żadnych wyrzutów...“

Z Zakopanego piszą do nas: „Dnia 3 sierpnia b. r. odbyła się w kasynie Dworca tatarskiego w Zakopanem zabawa tańcująca w połączeniu z loterią fantową, rzucaniem kwiatów, wróżkami, e. t. c. W przepelnionej sali, zabawa udała się wysmienicie, choć był nie wielki, chociaż i wzniosły cel i sama zabawa godne tego były. Podnieść musimy pracę naszych pań i panów, którzy z prawdziwym zajęciem się podjęli trudne zadanie. Po skończeniu loterii i zabawach towarzyskich odbyła się zabawa tańcująca, która dzięki p. Kwiatkowskiemu z Krakowa, dzielnemu i sympatycznemu wodirejowi, przeciągnęła się do późna w nocy. W końcu nadmienić musimy, że zawiązanie się towarzystwa młodzieży p. t. „Arconia“ wprowadziło życie towarzyskie i wszelkie zabawy w Zakopanem na właściwe tory. Szczęść B. z!“

Z Zakopanego otrzymujemy następujące pismo: „Wielmożny Panie Redaktorze! Wyozystaliśmy w rze 175 *Głosu Narodu* z dnia 3 sierpnia 1898 w korespondencji „Ze zdrojowisk i uzdrowisk“ potępienie hotelu i restauracji w Zakopanem „pod Gewontem“ oraz samego właściciela p. Kuliga. Już to mieszkając w hotelu „pod Gewontem“ już to stając się w restauracji p. Kuliga, nie możemy wcale z potępieniem tem się zgodzić, owszem, tak co do zarządu i prowadzenia hotelu jak i co do dbałości o restaurację, dobrej restauracji, przystępnych cen i co do zachowania się wobec gości nie nie możemy zarzucić p. Kuligowi i jesteśmy najzupełniej z niego zadowolnieni. Ponieważ wyżej iezczona korespondencja mogłaby p. Kuligowi przynieść szkodę, a na to — naszym zdaniem — on nie zasługuje, przeto to nasze zdanie Wielmożnemu Panu Redaktorowi przesyłamy z uprzejmą prośbą o umieszczenie go w swym dzienniku. Łączymy wyrazy wysokiego poważania i zapewniamy o pełnym szacunku *Dr Franciszek Kulczyński*, adwokat z Krakowa; *Dr Eugeniusz Ciastoń*, lek. okrętu linowego; *Stefan Ciastoń*, auk. sąd.; *Józef Stanisławski*, stud. med. W. Un.; *Marceli Grzybowski* z Kłobucka; *Karol Stanisławski*, z Królestwa; *Kazimierz Bobek*, profesor gimnazjalny; *Władysław Sterling*, stud. med. z Warszawy; *Jan Pelczar*, prof. gimn.; *Wacław Głuszak*, adjukt sądowy; *Kończykiewicz Maciej*, profesor z Tarnowa; *Konstanty Dąbkowski*, były rejent miasta Warszawy; *Dr Zygmunt Spindler*, sędzia z Gorlic; *Dr Mieczysław Kowalewski*, profesor-adjunkt kr. wyż. szkoły rolniczej w Dublanach; *Dr Krysiwicz*, lekarz z Poznania; *Doerfler* z Krakowa; *Marjan Matula*; *Prof. dr Wierzejski*; *Jan Wąsowicz*, rejent z Królestwa; *Walery Heinz*“.

Złapała się. W Ulanowie kupcowa poszła ze świecą po kanię do sklepu. Od płomienia świecy zajęły się zapewne unoszące się tamże gazy, czy też może za blisko był płomień świecy, doś, że powstał pożar. Kupcowa została silnie poparzoną. Sąsiedka, mając dom stary, zapewne dobrze zabezpieczony, wzięła czempredzaj na strych i podpaliła swój dom z wewnątrz. Żandarm przeszkodził jej jednak w tem i zaprosił ją zaraz na żniwa do „ciemna“.

Zmiana własności. Dobra Kopki do których należą: Kopki, Tarnogóra, Łętownia, Groble, Kańcycze i miasteczko Rudnik nabył w lipcu Stanisław hr. Tarnowski za cenę 1 milja 700 tysięcy od spadkobierczyni po ś. p. hr. Hompeschu Zofii Hompeschowej. Hrabiwo przyjechało na wakacje w dniu 5 sierpnia b. r. do swojej nowej posiadłości.

W Tarnogórze okradziono nauczyciela. Złodzieje wdarli się podczas jego nieobecności w nocy i zabrali mu co się dało, wyrządzając mu szkodę na jakie 150 złr. Troskliwi złoczyńcy, bojąc się zapewne, by z żalu nie targnął się na swe życie, zabrali mu też i rewolwer. Podejrzenie padło na wędrowny cyrk, który właśnie wtedy w Tarnogórze nocował.

Z Rzeszowa donoszą: Nasza rada miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 65.000 złr. w wieleńskim zakładzie kredytowym na pokrycie rozmaitych robót inwestycyjnych, objętych budżetem. Pożyczka spłacona będzie w 50 ratach. — Dyrektorem szkoły wydziałowej miejskiej w Rzeszowie mianowała rada p. Walentego Millera, starszym nauczycielem p. Antoniego Weissa, młodszym p. Piotra Mraskowskiego. W końcu uchwaliła rada, aby burmistrz dr Jabłoński przyłączył się do deputacji burmistrzów 30 miast galicyjskich, mającej cesarzowi złożyć hołd z okazji złotego jubileuszu rządów.

Żydowska bezczelność. Cyrk Rosetti, czy Rosin lub coś podobnego, ciekawie ogłasza publicznie swe

przedstawienia. W tych dniach, jak donosi *Głos rzeszowski*, na afiszach polskich, nalepiono jakiś dla nas niezrozumiały afisz żydowski. Z ciekawości dowiedzieliśmy się, że to było z umysłu zrobione, gdyż dyrekcja jest żydowska, dla katolików jest ona miejsce wyższe, pomieszczona na polskich afiszach, a dla swoich współwyznawców ogłosz na afiszach żydowskich p. Rosetti, że każde miejsce jest dla żydów o 20 ct. tańsze. I proszę, czy to nie jest bezczelność: coś podobnego publicznie afiszować?

Słuszna uwaga. *Echo przemyskie* pisze: Socjaliści wypierają się ujednolonej wszelkiego sojuszu z żydami i twierdzą, że biorą jedynie w obronę proletariatu żydowski. Tymczasem przy każdym procesie socjalistycznym, występują żydzi w roli obrońców, a dział sprawozdawczy w takim razie obejmują także żydzi, w imię „przedmiotowości“. Cóż więc żydów i socjalistów wiąże, i to żydów kapitalistycznych, a łącznik ten musi być uchwytny, gdyż potomkowie Izraela nie znają beśmierności.

Zbrodnia w Przemyslanach. Zwłoki żydów pomordowanych w Przechodach przewieziono do Przemyslan w celu dokonania sekcji. Dziewozyna, która została przy życiu, choć ma czaszkę w kilku miejscach pękniętą, nie odzyskała dotychczas przytomności. Agent policyjny Spang, wysłany do Przemyslan ze Lwowa, wytropił już podobno dwóch zbrodniarzy, którzy są parobkami z sąsiedniej wsi Łabodów.

Panama w Kolankach (pow. Horoducka). Od wiarygodnej osoby *Ruch katolicki* otrzymujemy opis smutnych stosunków tej gminy, której naczelnikiem jest oślawiony Roman Semowoyk, wysławiony żołnierz, władający 3 językami, usłużne narzędzie starostwa w Horodence, które mimo krzyżujących o pomoc jego sprawek, mimo tysięcy skarg nie myśli go usunąć z posady wójty. Po wysłutaniu w wojsku ożenił się Roman Semowoyk ze służącą, dworską i zostawszy wójtem, w przeciągu paru lat z właściciela 3 morgów stał się właścicielem kilkudziesięciu morgów wybornego, skomasowanego pola i folwarku! Nadto uzyskał liwerunek na szutr dla drogi powiatowej, z czego również znaczne ciągnął zyski. Publicznie uzał nieprawość jego postępowania w tym względzie nowy drogomistrz Kaliński. Przy budowie cerkwi w Kolankach również nie obeszło się bez malwersacji. Do tego wszystkiego dodać należy niesłychaną butę w postępowaniu i formalne wszechwładctwo we wsi i że na każde jego zawołanie gotowisą ludzie z jego kłki fałszywie zeznawać. Nie dziw więc, że mimo ustawicznych skarg do prokuratury i starostwa, pan wójt siedzi bezpiecznie na swej posiadzie i drzwi z całego świata i — uczciwości. W ostatecznej jednak czasach sprawa cała została osobistej interwencji p. namiestnika oddaną, wobec czego niepodobna wątpić, że nastanie porządek w Kolankach.

Straszne wypadki. W Rozłuzu pod Turką, dwunastoletni syn maszynisty, P., bawiąc się nabitą strzelbą, zastrzelił swego dwuletniego braciśka.

W Czortkowie w domu zarządcy poczty Wegemana, jedenastoletni synek tegoż bawiąc się, napełnił torebkę papierową prochem i śrutem, a zawiązawszy ją silnie, podpalił. Prymitywny ten nabój eksplodował i pokaleczył chłopca tak strasznie, że mimo bezzwłocznej pomocy lekarzy, dogorywa. W mieście oatem panuje ogólne współżucie dla nieszczęśliwego ojca.

Zjazd nauczycieli ludowych. W Stryju odbył się dnia 6 sierpnia b. r. zjazd członków galicyjskiego towarzystwa nauczycieli ludowych z powodu pierwszego walnego zgromadzenia. Przybyło stu kilkudziesięciu członków, między nimi wiele pań. W obradach brał także udział posłowie: Wankowski, Krempa i Stapiński.

Oorady zagał prezes towarzystwa, p. Gutowski, redaktor dwutygodnika nauczycielskiego *Szkolnictwo* z Nowego Sącza. W przemówieniu swoim wystąpił on przeciw wstecznikom, odciągającym lud od oświaty, zarzucając im dogadanie tylko egoistycznym interesom, a niewzruszoną obojętność na to, iż „2500 gmin pozostaje w Galicji dotąd bez szkół, 500 szkół zamkniętych z powodu braku nauczycieli, 4000 działów bez nauki szkolnej i około 2000 nor, zwanych przybytkami oświaty, szkłami“. Nauczycielstwo zaś omotane niuzasadnionymi obawami i uprzedzeniem, stroni od Towarzystwa szkół ludowych, nie dba o swoją własną dolę dzisiejszą, ni o przyszłość.

Następnie podał p. Gutowski pod głosowanie wniosek o wysłanie telegramu gratulacyjnego do ks. arcybiskupa Isakowicza, święcącego pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa. Wniosek przyjęto gromkimi oklaskami, a na propozycję jednego z Rasinów wysłano także kondolencję gr. kat. kousytorzowi metropolitalnemu we Lwowie z powodu zgonu ś. p. kardynała Sembratowicza.

Wiceprezes towarzystwa p. Meier złożył sprawozdanie z pierwszego roku działalności towarzystwa, poczem uchwalono wystanie adresu do cesarza z powodu jubileuszu. W bardzo radykalnym tonie przemawiał nowo wybrany poseł p. Stapiński. Uchwalono także kilka rezolucyj.

Za obrazę majestatu. Z Stanisławowa piszą: Stanisław Wiśniewski, były ekspedytor pocztowy w

APTEKA E. HELLERA
skład materiałów aptecznych. — Krakow Grodzka 22

2438

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania

Wina lecznicze na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbarbarowa. chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascara, condurange, Ziółka piersiowe Dra Seeburgra na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 ct. Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumerje itd

Staniławowie, później bez stałego zajęcia, został po odbyciu rozprawy karnej dnia 29 z. m. zasądzony w Staniławowie za obrazę majestatu i członków domu cesarskiego na dwa miesiące więzienia.

Pożar lasu. W niedzielę wybuchł pożar lasów w pobliżu Pieskowej Skały. Ogień trwał cały dzień.

Z Poznania piszą: Majątek rycki Angustinwalde, właściciel Borowski, obejmujący 600 morgów, przeszedł świeżo w ręce niemieckie. — Przybyli tu ministrowie: Miquel, Bosse, von der Recke i minister wojny Gossler. Posadowski tym razem im nie towarzyszy. Celem podróży ministrów pruskich mają być, według *Posener Tageblatt*, projekty założenia w Poznaniu niemieckiego krajowego muzeum, biblioteki i domu dla towarzystw niemieckich.

Na co zesłał Inspektorat szkolny cieszyński na Śląsku wydał spis książek polskich, które zakazał uczniom szkół śląskich czytać. Na tym indeksie figuruje między innymi „Przedświt” Krasieńskiego „ponieważ zawiera polityczne podjudzania”. — „Skargi Jeremiego” „ponieważ szerzą nienawiść i stawiają polskie powstania”. — „Listy króla Jana III” „ponieważ nie wyrażają się lojalnie o cesarzu Leopoldzie I” — i nakoniec „Księgi narodu polskiego” „ponieważ pełne są politycznych podjudzań”. Inspektorem, który powyższe dzieła zniżył do poziomu agitacyjnych broszur, jest p. Armand Karell.

Katastrofa kolejowa pod Gmünd. Głównym powodem onegdajszej katastrofy na kolei Franciszka Józefa była nieuwaga maszynisty Ballinga, który tę swoją niebaczność życiem okupił. Jak wiadomo, po ciąg pociągowy, wskutek zepsucia maszyny, musiał być zatrzymany. Poczyniono w tej chwili wszelkie kroki, aby się zabezpieczyć przed jakim wypadkiem, a więc poszukiwano przedewszystkiem na 250 metrów za pociągiem na szynach kapsle wybuchowe. Skonstatowano też, że nadjeżdżający pociąg osobowy spowodował wybuch tychże kapsli. Również dwaj zandarmi, w odległym lesie pod Gmünd patrolujący, słyszeli przyspieszenie wystrzały wśród cichej nocy. Mimo tego, maszynista Balling przyspieszonym tempem jechał. Miał on spóźnienie i jechał pełną siłą pary, z tem przeświadczeniem, że pędzi przed nim pociąg o największej szybkości, którego on nie jest w stanie dogonić.

Gdy Balling usłyszał eksplozję kapsli, dał kontrparę i z całym wysiłkiem chciał pociąg wstrzymać. Lecz pociąg jego pędził z taką szybkością, że usiłowania jego były daremne. W dodatku ostatni wagon pociągowy, opratony trzema latarniami, stał na zgrębie tak, że czerwoną świecą Balling w prostej linii ujrzeć nie mógł.

Kierujący maszynista stojącego pociągu widział co się dzieje i zdając sobie sprawę z groźnej sytuacji otworzył czempredzej wentyl maszyny i puścił pełną parę, aby stojący pociąg pociągiem w ruch wprowadzić, a tem samem uderzenie osłabić. Pekazało się jednak, że maszyna zepsuta z miejsca się nie ruszyła. I w ten sposób przyszło do straszego zderzenia.

Maszynista Balling, któremu śruba zgniotła czaszkę, umarł już wskutek odniesionych ran w Budziejowickim szpitalu. Ciężko raniony konduktor kierujący pociągiem osobowym, Dahm, przewieziony do Wiednia opowiada, że usiłował bremzę zahamować, lecz było już za późno. Zdołał tylko z całych sił chwycić się pobliskiej poręczy i nie został z wagonu wyrzucony. Zeznania Dahma są bardzo ważne, to też na telegraficzne polecenie komisji śledczej, urzędującej w Budziejowicach, został on wczoraj protokolarnie przesłuchany. Najwięcej ucierpiał trzeci i czwarty wagon końcowy pociągu pociągowy. Były to wagony drugiej klasy. Według zeznań naocznych świadków, kobiety w całej katastrofie okazały więcej przytomności i odwagi, niż mężczyźni, z których niektórzy, nie chcąc patrzeć na przerażające sceny, poniekąd do pobliskiego lasu.

W Monachjum zmarł znany powieściopisarz niemiecki Jerzy Ebers.

W Hamburgu odbywa się obecnie wielki zjazd członków stowarzyszeń gimnastycznych z Niemiec i w ogóle całego świata. W pochodzie tym przyjęło udział 24.000 osób, 35 orkiestr, niesiono 1 600 sztandarów i jechało 6 olbrzymich wozów alegorycznych. Na początku pochodu maszerowali delegaci niemieckich stowarzyszeń gimnastycznych: ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Brazylii, Rosji, Szwajcarii, Anglii, Włoch, Węgier, Rumunii i Belgii.

Samowar mosiężny na 25 szklanek, zgubiony w niedzielę 8 bm, około godziny 4 popoł. na drodze z ul. Garbarskiej Plantacjami, ul. Pijarską ku ulicy św. Jana, lub też w administracji *Głosu Narodu* przy odbiorze dziennika, uczciwy znalazca oddać zechce w domu przy ulicy św. Jana 28, 1 p.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrof z mechaniczną angielską po 500 — wiedeńską po 300 zlr.

HUMOR.

Urywek z listu mieszczaucha, bawiącego u przyjaciela na wsi:

„Dotychczas nudziłem się, jak mops! Na szczęście deszcz zaczął ciągle padać i teraz Władek, mój gospodarz, nie mogąc przesiadywać przy żniwach, *volens-nolens*, po całych dniach grywa ze mną w pikietę...”

Repertuar teatru letniego.

We wtorek, 9 sierpnia: „Królowa Przedmieścia”, wodewil K. Krumłowskiego.

Ostatnie depeche „Głosu Narodu”.

Czerniowce 9 sierpnia. Przejeżdżającego króla rumuńskiego powitali prezydent kraju Bourgoignon, burmistrz Kochanowski i deputacje.

Burdujeni 9 sierpnia. Dworzec świetnie przystrojony. Tysiące ludzi witało entuzjastycznie powracającego króla rumuńskiego. Król zaziębł się na wycieczce po Dnieprze w Kijowie. Minister Stourdza zachwycony podróżą i przyjęciem w Rosji. Król i królewicz przed odjazdem wyrazili dyrektorowi Szukiewiczowi uznanie.

Sinai 9 sierpnia. Król rumuński i następcą tronu przybyli tu onegdaj wieczorem i zostali przyjęci przez ciało dyplomatyczne i władze wojskowe i cywilne. Podczas jazdy do zamku królewskiego przyjmowały ich tłumy ludności owacyjnie.

Nowosielca 9 sierpnia. Onegdaj o godzinie 7 rano przyjechał tu król i królewicz rumuński w powrocie z Rosji, w pociągu, złożonym z 16 wagonów. Dworzec zapełniły tłumy publiczności. Z austrjackiej strony był oprócz konsula Sedlaczka, wicedyrektor kolei Szukiewicz, prowadzący pociąg dworski w Nowosielce do Burdujenia, którego król i królewicz, jako już znajomego z poprzedniej jazdy, podaniem ręki powitali. Z świty rosyjskiej zwracał na siebie uwagę ks. Orłow, kolosalnej postawy mężczyzna w pysznym mundurze gwardji. Pożegnanie z Rosjanami było nadzwyczaj serdeczne.

Wiedeń 9 sierpnia. Ogólnie uważają tu, że sytuacja dla węgierskiego rządu jest dość krytyczna. Hr. Gołuchowski jutro powraca do Wiednia. Po jego powrocie zapadnie postanowienie, kiedy rozpocząć się ma dalszy ciąg rokowań obu rządów.

Wiedeń 9 sierpnia. *Neue fr. Presse* помещаа berliński interwju z Mommsenem, który miał się wyrazić, że jeżeli proces słowiańszczenia (!) w Austrii nadal postępować będzie, trójprzymierze rozbić się będzie musiało.

Berlin 9 sierpnia. Wczoraj odbyła się w nowej królewskiej operze uroczystość żałobna z powodu śmierci Bismarka. Program uroczystości składał się z wokalnych i muzycznych produkcji.

London 9 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Tsung-li-Jamen polecił chińskiemu komisarzowi współdziałać z władzami rosyjskimi w kierunku przymusowego zawłaszczenia terytoriów dla budowy rosyjskiej kolei w Mandżurji, dotąd bowiem właściciele gruntów nie chcieli ich sprzedać. Polecenie to daje Rosji pożądaną sposobność do natychmiastowego wkroczenia do Mandżurji.

London 9 sierpnia. Według telegramów z Chin, Rosja jest w faktycznym posiadaniu Kintschwang. Rosyjski komisarz, który zakupił miał grunty pod budowę kolei od Portu Artura aż do Kirin, został przez ludność wypędzony, otrzymał jednak od rządu chińskiego upoważnienie do powrotu i załatwienia sprawy z miejscowymi władzami. W ten sposób otrzymała Rosja powód do interwencji.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje *Głosu Narodu*).

Madryt 9 sierpnia. Po ukończeniu obrad rady ministrów, oświadczył minister robót publicznych jednemu z przedstawicieli jencji Fabra, że odpowiedź Hiszpanji na warunki pokoju Stanów Zjednoczonych ostatecznie przyjęta została. Odpowiedź ta, akceptująca warunki pokoju Stanów Zjednoczonych została wczoraj wieczorem telegrafowaną ambasadorowi Leonowi Castillo, ten zaś zapośredniczył w doręczeniu jej ambasadorowi francuskiemu w Waszyngtonie, Cambonowi. Minister zaznaczył, że doręczenie tej odpowiedzi spowoduje zapewne natychmiastowe wstrzymanie akcji wojennej. Rząd hiszpański jest przekonany, że odpowiedź ta nie da przyczyny do nowej noty ze strony Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork 9 sierpnia. *Journal* donosi z Waszyngtonu, że według niepotwierdzonej jeszcze pogłoski, Amerykanie rozpocząć mieli bombardowanie San Juan de Portorico.

Ponce 9 sierpnia. Ogólny wymarsz wojsk ame-

rykańskich w kierunku San Juan de Portorico rozpoczął się onegdaj.

Waszyngton 9 sierpnia. Onegdaj odplynął z Santjago de Cuba do Long Island okręt transportowy z 550 ludźmi, wczoraj odplynęły trzy nowe okręty, dziś zaś mają znowu dwa odplynąć.

Nowy Jork 9 sierpnia. Według doniesień korespondenta *Worlda* z Santjago de Cuba postanowili powstańcy kubańscy, pod wodzą Garcii, połączyć się z Maximem Gomez i prowadzić dalej wojnę podjazdową bez względu na zawieszenie broni. Imieniem kubańskiej Rzeczypospolitej protestował ma Garcia przeciw postępowaniu generała Shaftera, który nie chce dozwolić na samodzielny zarząd Kuby przez krajowców.

Madryt 9 sierpnia. Zawarcie pokoju jeszcze nie nastąpiło; rząd hiszpański waha się jeszcze co do przyjęcia warunków Stanów Zjednoczonych, gdyż bez przyzwolenia Korteżów nie może zadecydować żądane przez Amerykę odstąpienia hiszpańskich terytoriów.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE.

z dnia 9 sierpnia 1898 r. godzina 1-sza w południe

I. Waluty.	Zir. w. a	placą bądajaj
Ruble papierowe	126 75	127 25
Marki niemieckie	58 70	58 90
Franki papierowe	47 40	47 80
20-frankówki w zlocie	9 51	9 56
II. Listy zastawne.		
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110 —	111 —
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	106 50	101 25
4%	96 75	97 10
4 1/2% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4%	94 —	98 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 75	98 75
4% 41-letnie	97 75	98 75
4% 56-letnie	98 30	97 —
III. Obligacje i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	97 75	98 75
6% Pożyczka krajowa z roku 1878	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97 50	98 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 75	96 75
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
4 1/2%	100 —	—
4%	—	—
4% Obligacje kolejowe	97 50	98 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	27 —	28 —
„ „ Stanisławowa	50 —	53 —
V. Akcje.		
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—
„ „ hipotecznego	381 —	385 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	207 50	217 50
„ „ kolei Karola Ludwika	211 —	212 50
„ „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292 50	293 75

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zwracamy uwagę stron interesowanych na ogłoszenie c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie w dzisiejszym Nrze zamieszczone celem rozpisania ofert na wykonanie robót krawieckich i kuśnierskich. 2513

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.

Spostrzeżenia meteorologiczne od 30-go lipsa do 6-go sierpnia 1898 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+44 0° C
„ „ „ „ w cieniu	+24 6 „
„ „ „ „ „ „ „ „	+6 9 „
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „	+14 0 „
Barometr	694,2
Wysokość opadu	1,2
Dni pogodnych	4.

Osób w Zakładzie bawi 180.

Pomiędzy naturalnymi wodami szczawowymi zajmuję
Woda Kronendorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag
jakościowo naczelną miejsce.

Główny skład: Kraków, ulica Poselska Nr. 15.
1254

**SKŁAD FORTEPIANÓW
W. Barabasz i Sp.**
Kraków, Rynek 13. 2439

Bacność!! Z powodu pojawienia się licznych naśladownictw, renomowanych tutek „LE NAPOLI“ (z półksiężcem i gwiazdką), zwracamy łaskawą uwagę Szanownych P. T. Konsumentów tychże tutek, że takowe tylko wtedy są prawdziwe, jeżeli pudełko opatrzone jest firmą:

Rudolf Herliczka w Krakowie.

F. WOJCICKIEGO
 Restauracja w Hotelu Pollera
 W KRAKOWIE
 Środa dnia 10-go Sierpnia 1898
 Obiad za 1 złr. 2446

I. Zupa pomidorowa
 Consomme ze szczawiem
 Rosół z ryżem
 Paszteciki rysołki
 Mayonnaise z łososia
 Omięt z trufkami
 Szt. mięsa sos maitre d'h.
 Rozboeuf angielski
 Grenadinier de veau

II. File de boeuf à la Strasb.
 Boeuf à la mode z makar.
 Placek ze sliwkami
 Kluseczki kartoflane
 Galaretki

IV. Ser — Owoce — Kawa
 Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Mechanik
 dla naprawy maszyn i ro-
 werów znajdzie miejsce u
M. Niemetz
 Kraków, Sukienice Nr. 30

Z dniem 10 Sierpnia o-
 twieramy przy ulicy Zwie-
 zynieckiej L. 30. 2519

III-cią Filię
 Mleczarni dobr Łuczanowice

polecając się łaskawym wzglę-
 dom Szanownych Mieszkań-
 ców tej Dzielnicy miasta.

Ucznia
 14 do 15 lat liczącego z ukończo-
 ną I klasą gimnazjalną lub realną
 poszukuje handel korzenny St. J.
 Skiewicza w Rzeszowie. 2518

Poszukuje się
 dwóch Inkasentów

a mianowicie: jednego dla Tar-
 nowa, drugiego zaś dla Krakowa.
 Inkaso połączone jest ze sprzeda-
 żą. Kaucja wymagana **złr. 100**
 Tylko rutynowani agenci zechcą
 swoje oferty podać pod **L. T.**
200, do działu inserat „Głosu
 Narodu”. 2517 1 4

Kamienica
 Nr. 10 w Skawinie

świeżo odrestaurowana, z nowymi
 od podatku wolnymi oficynami, da-
 chówką krytą, w Ryńku przy go-
 ścińcu do Radziszowa stojąca, w
 najlepszych warunkach dla prze-
 mysłowca, mieszcząca widne pi-
 wnice, obszerne strychy z ognio-
 trwałości komorami, silne skle-
 pienia, kamienne wielkie sienie,
 okratowane okna, kilkanaście ubi-
 kacji i sklep jest

do sprzedania.

Wiadomość u właścicielki Zofii
 lwiczowej ulica Graniczna l. 105
 w Krakowie. 2515 1 2

Apteka Wł. Grabowskiego
 w Korczynie po-zukuje z
 dniem 1 września b. r. ruty-
 nowanego
magistra farmacji

Zgłaszających się upraszam o
 dane dotyczące lat pracy za-
 wodowej, jakoteż miejsce do-
 tychczasowego pobytu. 2430

Swój — swemu!

Proszę zanotować sobie adres:
w Krakowie przy ulicy
Grodzkiej l. 43. w domu
 OO. Jezuitów, został nowo zało-
 żony **Magazyn galante-
 ryjny Mleczystwa Lipińskiego.**

Nowością tego Magazynu są pu-
 gilarne oczęścia. — Ceny kon-
 kurencyjne. Proszę o dalsze ppar-
 cie mego handlu. 2407 4 0

Wioska w pow. brzeckim
 przy głównym trakcie, 2 mil od
 st. kolej. — 141 m. ornej roli i
 123 m. lasu — z zabudowaniami,
 z inwentarzem żywym i martwym,
 bardzo tanio do sprzedania. Bli-
 sza wiadomość w handlu **Jana**
Ekiera, Kraków, ulica Karme-
 lika L. 18. 2462 3 5

Pisarz ekonomiczny
 młody, z praktyką gospodarza
 w większym majątku, wolny od
 wojska, **poszukuje posady.**
 Adres: L. R. Wzdów. 2493 3 3

Ważne dla zdrowia.

Kto dba o zdrowie, niech używa tylko
 tutki cygaretkowej „Iris” krajowego Towarzy-
 stwa, fabryka ulica Szpitalna L. 18, I piętro,
 do nabycia prawie we wszystkich lepszych
 handlach katolickich i trafikach. — Zamówie-
 nia od 3 tysięcy wysyłamy franco po 90 ct.
 za 1000 — z wata po 1 złr. — próbki darmo —
 prosimy wszędzie żądać naszych tutek i popierać Towarzystwo.

2472 2 10 Z poważaniem **Dyrekcja.**

ODDZIAŁ ROLNICZY
Związku handlowego Kółek rolniczych
 w Krakowie (ulica Piłarska 4)

poleca na sezon jesienny: a) **Wszelkie nawozy sztu-
 czne** (superfosfaty, mąkę kostną wyklejoną, niewyklejoną
 i preparowaną, mąkę zuzłową, Thomasa i t. d.) pod gwarancją
 pełnej zawartości składników pokarmowych, suchości i miakkości.
 b) **Maszyny i narzędzia rolnicze** z najpierwszych
 i najświetniejszych fabryk.
 c) **Krajowe zboże regenerowane do siewu**
 (pszenicę ostką galicyjską, żyto polskie i t. p.) z produkcji
 pod własnym nadzorem stojących. 2234 7 20

Ceny nader niskie bez konkurencji!
 Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Suma 50.000 złr. w a. **Dom I ptr.**

ulożona na hipotece realności
 w Krakowie jest do pozbycia ze
 znacznym opustem. Wiadomość
 w kancelarii adwokata Dra Tade-
 usza Kwiecińskiego w Krakowie,
 ul. Grodzka 44. 2457 3 3

nowo zbudowany z ogródkiem na
 Ludwinowie Nr. 70 po stronie
 Podgórze, gdzie teraz nowe drogi ro-
 bią, z powodu wyjazdu jest tanio
 do **sprzedania.** Wiadomość
 na miejscu. 2403 5 6

Umieszczenie
dla uczniów

pod przystępnymi warunkami od
 1-go września b. r. Kraków, Ry-
 nek 7. M. Stehlik. 2491 1 3



Ustawą ochronioną. 2887

„Reicha Gdańska podwójna
 Kminikówa” przez wiele me-
 dyczn. powag i Chemików ana-
 lizowana i orzeczona została
 jako najlepsza i zdrowotna do
 pierwszorzędnych likierów po-
 liczona. Likier ten jest znako-
 mity przy obciążeniach żołądka,
 żółtaczki, gastralgii etc. —
 Prawdziwa tylko z „Marką o-
 chronną Krokodyla”.
 Do nabycia w handlach kor-
 zennych i delikatesów. Zastę-
 pca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

Udzielam lekcji gry na
fortepianie

dom WP. Sroczyńskiej, ul. Re-
 formacka Nr. 1 w mieszkaniu W.
 P. Lancyngierowej. 2278 4

W składzie fortepianów
Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 2440

Sprzedaj, zamiana, wynajem,
 przy odpowiedzialnej gwarancji
 sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Dom z ogrodem

w dobrym stanie, w śródmieściu,
 składający się z 4 pokoi, przed-
 pokoju, kuchni i stajni jest za
 przystępną cenę w Ropczycach
do sprzedania. Wiadomość
F. Gawlik, ul. Łazienna Nr. 3 w
Tarnowie. 1817

Kamieniołom Pisarzowa
stacja kolei Męcina

dostarcza po nader przystępnych cenach **plyty** trotuarowe, bal-
 konowe, podestowe, grobowcowe i inne, wyrabia również schody,
 kwadry, cokoly, brusy, osetki. — Kamień Pisarzowski o lepszym
 kwarcytowym jest nadzwyczaj trwały, o miłym kolorze, daje się szli-
 fować i nie podlega działaniom atmosferycznym. Na żądanie mog.
 dostarczać schody do 8 mtr. długości, oraz płyty o powierzchni 10
 mtr. kwadrat. Magazyn mój zaopatrzony każdego czasu w 30 wago-
 nów materiału. Cenniki i próbki kamienia na żądanie franco wysyła.
Franciszek Osuchowski właśc. kamieniołomu w Męcinie.
 2188 7 4

Zarządca

katolik, zdolny i energiczny
 z kaucją — **potrzebny**
 od N. Roku 1899 w więk-
 szym mieście, do zarząd-
 ctw **propinacji.**
 Zgłoszenia listowne do Za-
 rządu parowego browaru
 w Limanowie. 2490 2 3

Urzędnik

gospodarz, kawaler, lat 33, ma-
 jący dobre staroświeckie, niemają-
 czości Pań **poszukuje**
 na tej drodze **żony.** Canny i
 młode bezdzietne wdowy, gospo-
 darskie, przyjemnej powierzchowno-
 ści, mające posagu 3.000 złr. zech-
 cą łaskawie nadać swe adresy
 (jeżeli możliwe z f t grafją) po-
 lit. „C. C. post rest. Jarosław”.
 Dyskreccją rzeczą honoru. Agenci
 wykluczeni. 2492 2 3

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórze):		Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórze):	
5:13 rano pociąg mieszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	do Oświęcimia, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.	4:26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórze Płaszowa	z Podwoleczysk, ma połączenie w Tarnopolu od Haliacza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełcza i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagorza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
5:28 " " osob. " " z Zwierzynca		4:40 " " " " do Krakowa	
5:30 " " osobowy " " 1032 z Podgórze Płaszowa		6:09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórze przy- stanku	ze Stanisławowa przez Chyrów, N. Zagorz, Nowy Sącz, Suchą; ma po- łączenie w Jasle od Rzeszowa; w Za- gorzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
5:37 " " " " " przystanku		6:15 " " " " " Podgórze Pła- szowa	
6:31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa	do Podwoleczysk; ma połączenie w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagorza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagorza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwoleczyskach do Odessy i Kijowa.	6:22 " " miesz. " " 1602 " Zwierzynica	
6:38 " " " " " z Podgórze Płasz.		6:36 " " " " " Krakowa (przez Zwierzyniec)	
8:00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	do Mszany Dolnej, kursuje od 1-go lipca do 30 września a.	6:51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórze Płaszowa	z Podwoleczysk i Suczawy, przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórze Płasz. od Suchy.
8:15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa	do Tarnopola, ma połączenie w Podgórze Pl. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagorza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.	7:00 " " " " " Krakowa	
8:24 " " " " " z Podgórze Płasz.		8:04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórze przystanku	z Suchy, ma połączenie w Kalwarii od Wadowiec; w Skawinie od Oświęcimia; w Podgórze Płasz. do Krato- wa i Lwowa.
9:05 przed poł. poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	do Husiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Zagorz, ma połączenie w Kalwarii do Wadowiec i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyce; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach od Gorlic; w Jasle do Rzeszowa, w N. Zagorzu do Mezł Laborez.	8:10 " " " " " Podgórze Płaszowa	
9:19 " " " " " z Zwierzynca		8:33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórze Płaszowa	z Rzeszowa, ma połączenie w Tarnopolu od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórze Płaszowie od Suchy i Oświęcimia.
9:22 " " " " " 1012 z Podgórze Płaszowa		8:45 " " " " " Krakowa	
9:29 " " " " " z Podgórze przy- stanku		10:38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórze przystanku	z Oświęcimia.
11:00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	do Podwoleczysk, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyce; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagorza; we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów. w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.	10:44 " " " " " mieszany " " 1606 " Zwierzynica	
11:12 " " " " " z Podgórze Płasz		11:05 " " " " " Krakowa (przez Zwierz.)	
1:05 po poł. poc. miesz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	do Oświęcimia, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.	10:59 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórze Płaszowa	z Wieliczki, ma połączenie w Pod- górze Płaszowie od Oświęcimia.
1:18 " " " " " z Zwierzynca		11:15 " " " " " Krakowa	
1:25 " " " " " 1034 z Podgórze Płaszowa		1:18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórze Płaszowa	z Podwoleczysk, ma połączenie w Tarnopolu od Haliacza; w Przemyślu od Mezł Laborez; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.
1:31 " " " " " z przystanku		1:30 " " " " " Krakowa	
1:25 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa	do Wieliczki.	2:24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	ze Lwowa, ma połączenie we Lwo- wie od Podwoleczysk, Suczawy, Stry- ja, Janowa i Bełcza; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
1:36 " " " " " z Podgórze Płasz		4:19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórze prz.	z Husiatyna przez Stryj, N. Zagorz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jasle od Rzeszowa; w Zagorzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwarii od Wadowiec.
2:49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagorza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwoleczysk i Suczawy.	4:25 " " " " " miesz. " " 1634 " Zwierzynica	
6:10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	do Rzeszowa, ma połączenie w Podgórze Płaszowie do Suchy i Oświęcimia; w Tarnowie do Nowego Sącza.	4:47 " " " " " Krakowa (przez Zwierzyniec)	z Tarnopola, ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zgorza; w Tarnowie od Nowego Zagorza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórze Płaszowie od Suchy.
6:20 " " " " " z Podgórze Płaszowa		6:08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórze Płaszowa	
7:35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Zagorz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcimia, w Kalwarii do Wadowiec; w Stróżach do Tarnowa; w Zagorzanach od Gorlic; w Jasle do Rzeszowa.	6:20 " " " " " Krakowa	
7:40 " " " " " z Zwierzynca		6:33 wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Podgórze Płasz	z Wieliczki.
7:45 " " " " " 1016 z Podgórze Płaszowa		6:50 " " " " " Krakowa	
7:51 " " " " " z Podgórze przyst.		7:40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa	z Mszany Dolnej, kursuje od 1-go lipca do 30-go września.
8:30 wieczór poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa	do Wieliczki.	8:54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórze przystanku	z Oświęcimia, ma połą- czenie w Skawinie od Kalwarii, Wadowiec i O- święcimia.
8:41 " " " " " z Podgórze Płasz.		9:00 " " " " " Podgórze Płaszowa	
9:15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	do Podwoleczysk i Suczawy przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagorza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Haliacza, w Podwoleczyskach do Odessy i Kijowa.	9:08 " " " " " miesz. " " 1604 " Zwierzynica	
9:23 " " " " " z Podgórze Płaszowa		9:22 " " " " " Krakowa (przez Zwierzyn.)	
10:55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	do Podwoleczysk, ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagorza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełcza; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Haliacza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.	9:31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórze Płasz.	
11:05 " " " " " z Podgórze Płaszowa		9:38 " " " " " Krakowa	

Potrzebne w każdym kościele!
„RENOVATIO SANCTISSIMI SACRAMENTI”
 2431 Tablice artystycznie kolorami wykonane, naklejone na deszczółki w ramach, ze wskazówkami do kręcenia — po 1 złr. 50 ct. — wydane nakładem:
K. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8. (Specjalny skład artykułów treści religijnej.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30,

otrzymała i poleca świeżo wydane

KAZANIA

2435

o Najśw. Sakramencie

przez ks. Bronisława Maryjańskiego.

Cena egzempl. 30 ct., a z przesyłką o 5 ct. więcej.

PORTER ANGIELSKI Barclay & Perkins w Londynie.

Dom handlowy Jan Janiga

Kraków, Rynek główny L. 41

zakończony w roku 1880,

poleca swój Wielki Skład towarów korzennych, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagranicznych.

Skład prawdziwej chińskiej Herbaty, Kawy surowej od zhr. 1:40 do zhr. 2:20 za kigr.

Wszelkie zamówienia skutecznia odwrotną pocztą. Przy handlu pokoje do śniadań.

PIWO pilzneńskie, Kniabnober i berneńskie. 2449

25.000 kilogramów

Soku malinowego

ze świeżych jagód górskich

ma do sprzedania

po przystępnej cenie

DROGUERJA JANA MICHNIKA

w Bochni.

2516 1 6

Młody kawaler

przystojny, życzy sobie wejść w związki małżeńskie w interes lub gospodarstwo, posiadający pewien kapitał. Adres za pośrednictwem poczt. Ferdynand post. rest. Tarnów. 2475 3 4

Kareta i dorożka Lohnera do sprzedania.

Kareta prawie nowa, dorożka, mało używana, z powodu że się stały zbyt ciężkie, są niżej połowy ceny do pozbycia. Bliższej wiadomości udzieli „Zarząd dóbr Umieszcz“, poczta, kolej i telegraf: Tarnowiec 2498 2 3

C. k. austriackie koleje państwowe.

1, 38125/98.

2513 1 1

Obwieszczenie

dotyczące rozpisania sporządzania uniformów i dostawy towarów kuśnierskich dla c. k. kolei państwowych.

Dla okręgu c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie rozdane będzie na rok 1899 i 1900 sporządzanie uniformów i dostawa towarów kuśnierskich w drodze publicznej konkurencji takim przedsiębiorcom, którzy się wykażą, że są w stanie wykonać tego rodzaju roboty bez przeszkody.

Sporządzanie uniformów ogranicza się jedynie tylko do płacy od roboty włącznie z krojem i mniejszymi dodatkami, jak niemi i jedwabiem do szycia. Wszystkie zaś materye wierzchnie, ważniejsze podszewki i inne dodatki dostarczy c. k. Zarząd kolejowy nabywcy robót wedle pewnej ściśle oznaczonej jednostki miary.

Dostawa towarów kuśnierskich obejmuje wykonanie samych paletotów futrzanych, kurt futrzanych i ko. uszków, a zarazem i obszywanie paletotów i kurt futrzanych sukniem, które dostarczy c. k. Zarząd kolejowy.

Czapki futrzane i sukienne sporządza dostawca a c. k. Zarząd kolejowy dodaje tylko posrebrzane odznaki metalowe, guziki z orłem cesarskim i sznury.

Wykaz ilości rzeczy potrzebnych w przybliżeniu w dwuletnim okresie dostawy, dalej ogólne i szczegółowe warunki dostawy, formularze ofert (cennik), wreszcie wykaz dotyczący wymiaru materyi i dodatków można oglądać i bezpłatnie otrzymać w oddziale II dla spraw prawnych i administracyjnych podpisanej c. k. Dyrekcji kolei państwowych.

Wzory odnośnych części ubrania obejrzeć można w c. k. Magazynie materyałów kolei państwowych w Nowym Sączu.

Ofertę (cennik) wraz z ewentualnymi załącznikami, własnoręcznym podpisem oferenta i stemplem na I koronę w. a. od każdego arkusza zaopatrzoną i opieczętowaną z napisem: „Oferta na sporządzenie uniformów“ a względnie „Oferta na dostawę towarów kuśnierskich“ wnieść należy na ręce naczelnika Urzędów pomocniczych c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie najdalej do 12-tej godziny w południe dnia 15-go września 1898 r.

Oferentom wolno się ubiegać o całą dostawę wszystkich gatunków uniformów i części ubrania albo tylko pojedynczych gatunków, natomiast zastrzega sobie podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych prawo oddania całkowitej dostawy jednemu oferentowi lub też częściowo pomiędzy więcej oferentów.

Kraków. w sierpniu 1898.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

Dwa folwarki

do wydzierżawienia

jeden o 320 morgach, murowane budynki, blisko kolei, zaraz do wydzierżawienia, 2494

drugi o 300 morgach, przy dobrej drodze i z dobrymi budynkami, od 1-go marca 1899 roku do wydzierżawienia.

Wiadomość u notariusza w Tarnowie Dr B. Brzeskiego.

Pomocnik handlowy

z handlu korzennego, pracujący w pierwszorzędnym handlu lat 10, mający egzamin buchalterji podwójnej i prawa wekslowego. poszukuje posady. — Zgłoszenia pod l. H. G. 49 przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2471

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzjerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez CHⁱⁿ FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Cegielnia pierścieniowa francuska Polaka w Jaśle

Poleca drewno doborowej jakości 1 1/2, 2, 3, 4 i 5 calowe, także dachówkę faleowaną, fascn Wienberski. 2499 2 4

Młyn i tartak wodny

w okolicy lesistej. tuż przy stacji kolei w okolicy Suchy jest każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ p. L. 1968. 1988 4 4

Dnia 1-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL“

wydawanego pod kierownictwem Kazimierza Ehrenberga.

Wawel wychodzić będzie od tego dnia w każdą niedzielę i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował trzydzieści sześć szpalt nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne aktualne ilustracje.

Głównem zadaniem redakcji będzie ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego dla jaknajszerszych warstw społecznych. — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę prawie poniżej ceny kosztów. — Prenumerata w miesiące wynosi: 1662

rocznie 4 zhr.

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 zhr. 25 ct.	Rocznie	4 zhr. 50 ct.	Rocznie	5 zhr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ —
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji Wawelu i Głosu Narodu Kraków, Garbarska 7.

Story automatyczne

m. □ od 1 zhr. 10, żaluzje m. □ 2 zhr. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zhr. 20 ct. do wielkości 100 do 200 cm. poleca własnego wyrobu

M. Gonet

23/6 8 8 w Korczywie, p. loco.

Na łaskawe żądanie posyłam cenniki i próbki darmo i opłatnie — każde chociażby najmniejsze zamówienie będzie wykoane jak najstaranniej.

Poszukuję rutynowanego

Restauratora

do samoistnego prowadzenia interesu.

Stanisław Banaś

Skład piwa skawińskiego Kraków, Florjańska 20.

Klimek

Krakowie

Poleca świeże owoce deserowe, jakoteż swój obficie zaopatrzony handel kolonialny, win i delikatesów z pokojami do śniadań, obiadów i kolacyj.

Piwo pilzneńskie i bawarskie. — Ceny umiarkowane. 2473 2 10

Wydawca i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Wydanie szóste

Już wyszły z druku

Doświadczone Sekreta

SMAŻENIA

KONFITUR I SOKÓW

przez FLORENTYNĘ i WANDE obejmują:

Smażenie konfitur ze wszystkich istniejących owoców.

KONSERWY czyli KOMPOTY z brzoskwiń, gruszek, renglot, wiśni, porzeczek i t. p.

Owoce smażone w cukrze WSZELKIE SOKI, MARMOLADY, Powidełka owocowe,

Konserwy z Owoców w spirytusie i w occie.

Nauka robienia Lodów, pomadek, Karmelków, Sorbetów owocowe i t. p.

Cena 60 centów.

Po przesłaniu przekażem poczt. 66 ct. wysyła franco, drukarnia narodowa St. Maniecki i Spl. Lwów, Hotel Żorża. 2421

Kilkanaście

2526 parcel budowlanych

w Dębniakach, tuż przy Krakowie jest w różnych cenach do sprzedania. Bardzo odpowiednio również dla pp Ogrodników. Bliższej wiadomości udzieli tak ustnie jak i pisemnie p. Müller, Wielopole 20.

APTEKA

w Wieliczce

poszukuje na miesiąc wrzesień

współpracownika,

Dr Z. Miczyński

2521 1 3 aptekarz.

Pomocnika

do handlu bławatnego przyjmie

natyckmiast S. Piątkiewicz

Jaśło. 2525 1 3

Urząd pocztowy

w Myślenicach poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki jako drugiej siły, od 1 Września b. r. pod krzyżnymi warunkami. Rutynowani mają pierwszeństwo. 2524

Ważne dla Pań!

2527 Za 8 zhr. można się nauczyć kroju francuskiego najnowszym systemem Vurth'a w pracowni sukien damskich, Mikołajska 4, w lewej oficynie na 1 ptr. Dla pańien pracujących w magazynach kurs wieczorny na znizonych warunkach.

Poszukuje się

miejsca z opieką męską dla dwóch chłopców, blisko gimnazjum św. Anny lub realnej szkoły. Warunki z podaniem ceny proszę nadsyłać do działu inserat. „Głosu Narodu“ dla K. Z. 2520